PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 23 (368) SOBOTA, DNIA 9 CZERWCA 1928 ROK VIII.

Rekordowy wyścig kolarski na szosie

Sukcesy turnieju „Expressu Porannego". Wyniki Olimpjady piłkarskiej. Sensacje Ligi. Tabela wielobojowców

BIEGI „EXPRESSU PORANNEGO"

Jakie wyniki daje w sporcie rozmach organizacyjny, jak można zawody wyeksponować zarówno pod względem ich wartości czysto sportowej, jak widowiskowej, przekonaliśmy się w niedzielę ubiegłą podczas piątego dorocznego turnieju kolarskiego „Expressu Porannego" w Warszawie.

Każdy z dwu biegów, składających się na zaiste imponującą całość tej imprezy jest widowiskiem zupełnie swoistem i przyznać należy — w Polsce oglądanem nie często Bieg uliczny, rozgrywany na 15-tu klm. bruków miejskich jest imprezą mającą na celu przedewszystkiem popularyzację sportu kolarskiego.

Natomiast szosowy bieg 105 klm., stanowi bodaj że największą próbę długodystansową w Polsce. Pod względem ilości i jakości konkurencji oraz zainteresowania, które wzbudza w całej bez wyjątku Rzeczypospolitej bieg ten, nie wyłączając nawet mistrzostw szosowych, jest naprawdę bezkonkurencyjny.

Czegóż bowiem więcej można żądać od kolarstwa długodystansowego w Polsce, jak 89-ciu jeźdźców na starcie, udział, oprócz Warszawy, kolarzy z Łodzi, Lwowa, Krakowa, Inowrocławia, Chełma, Przemyśla, Pabjanic, Rzeszowa, Zegrza, Grudziądza, Ciechanowa, nawet berlińskiego Lukenwaldu.

Kogóż można przeciwstawić jeźdźcom tej miary i marki jak Kłosowicz, Duszyński, Kalinowski, Włodarczyk, Gronczewski, a dalej Ignatowicz, Szenrok, Sierpiński, Michalak, Napieracz, Strzelec i tylu, tylu innych.

Jaki jeździec w Polsce potrafi do zwycięzcy niedzielnego biegu przemówić argumentem bardziej ważkim jak rekordowy czas Kalinowskiego: 3 g. 15 min. 9,8 sek. osiągnięty na 105-ciu kilometrach ciężkich, wyboistych szos podwarszawskich.

Do apelu „Expressu Porannego" stanął doprawdy cały kwiat naszego kolarstwa długodystansowego. Jeśli na starcie zabrakło nazwisk takich jak Lange, zeszłoroczny zdobywca puharu „Expressu" i mistrz Polski Waliński, czy Ziembicki, to tylko dlatego, że jeźdźcy ci wskutek niedyspozycji, nie czuli się na siłach, aby stoczyć tak gigantyczną walkę jak niedzielna.

Całość organizacyjna turnieju została pomyślana w sposób bardzo dowcipny. O godz. 8-ej wyruszył z Dynasów barwny wąż jeźdźców szosowych, którzy po przedefilowaniu przez miasto rozpoczęli bieg na szosie jabłonowskiej za mostem kolejowym.

BIEG ULICZNY.

W pół godziny potem wzdłuż Krak. Przedmieście, Podwala, Freta, Zakroczymskiej i Żoliborza ruszyła imponująca masa uczestników biegu ulicznego. Start tej imprezy odbył się według zapowiedzi punktualnie o godz. 9.30 na ul. Marymonckiej za Żoliborzem.

Po objechaniu trasy, prowadzącej przez Bielany, Żoliborz, Bugaj, Dobrą, Drewnianą, na tor na Dynasach zaczęli wpadać zwycięzcy. Ich lista brzmi: 1) Nowiński, 2) Oczachowski, 2) Lipiński, 4) Pręgowski, 5) Bryszke, 6) Firus.

Czas zwycięzcy 28 min. 14,6 sek. uzyskany na 15 klm. trasy najeżonej takiemi przeszkodami jak słynna góra bielańska, szereg bardzo ostrych zakrętów, a wreszcie przysłowiowe „kocie łby" bruków warszawskich jest rzeczywiście doskonały.

BIEG 105-cio KILOMETROWY.

Równocześnie na trasie Warszawa, N.-Dwór, Serock, Jabłonna, Dynasy rozgrywano bieg szosowy.

Na 25 klm. odpada Piekarski z Łodzi, któremu pęka guma, jednak już na 28 klm. dopędza czołową grupę, jadącą na górzystym terenie pod Nowym Dworem, nieco wolniej. Tymczasem do przodu dociągają Angielczyk (Skra), Szeffel (Łódź), Jakubowiec (Kraków) i Hencler (Świt). W Modlinie zostaje Olszewski z W. T. C. i Piech z Pabjanic. Na 40-ym klm. pada A. Karle z W. T. C. i zmuszony jest wycofać się z biegu skutkiem złamania koła.

Tymczasem od grupy czołowej odrywa się trójka— Michałowski, Napieracz obaj z Legji i Sobolewski (WTC), jadąc w tempie, dochodzącem do 35 klm. na godzinę.

Na 49 klm. dogania ich zawsze ambitny i zawzięty Włodarczyk z W. T. C. z Ignatowiczem z Pogoni Lwowskiej, a za nimi Popowski, Kalinowski, Popończyk i Duszyński z W. T. C.

Na 52-im klm. Napieracz ma reparację, Michalak zwalnia, przez co do czołowej grupy dochodzą Kłosowicz z Łodzi i Stahl z Legji. Przy przejeździe przez plant kolejowy Włodarczyk zawadza o kamień, przewraca się, a na niego wpada Ignatowicz, który jednak ciągnie dalej. Włodarczyk skutkiem ogólnego potłuczenia i uszkodzenia roweru wycofuje sie z biegu.

Przez ten czas doskonały Sierpiński z Łodzi znowu dopędza przodującą grupę, a Sobolewski z W T. C. zostaje przy reperacji gumy. Koło Serocka znowu wzmaga się tempo i Ignatowicz, którego od dłuższego czasu nikt nie chce zmienić, prowadzi zwartą grupę. Widzimy Popończyka, Michalaka, Kłosowicza, Kalinowskiego, Popowskiego, Duszyńskiego, Stahla i Sierpińskiego.

Na 70 klm. Stahl i Michalak zostają przy reperacji, a bieg prowadzi będący w doskonałej formie Ignatowicz, zwycięzca puharu „Expressu" w roku 1925. Pod Jabłonną dochodzą do czoła Marczewski (Skra), Gronczewski i Michalak.

Tuż za Jabłonną, sytuacja przedstawia się w sposób następujący: prowadzi w dalszym ciągu Ignatowicz, a za nim na kółku Michalak, Kalinowski, Kłosowicz, domniemany zwycięzca i Sierpiński.

Pod mostem kolejowym na pierwsze miejsce wydostaje się Kalinowski i jedzie po bruku w takiem tempie, że Michalak, najgroźniejszy jego przeciwnik, nie może mu sprostać.

Na ul Dobrej stara się on jeszcze dogonić Kalinowskiego, ale nie może pokonać „kocich łbów" i w rezultacie pierwszy wpada na tor dynasowski Kalinowski, w rekordowym czasie dystansu: 3 godz. 15 minut i 9 sekund. Drugim przybywa o ćwierć okrążenia toru Michalak E. z „Legji", trzeci Z. Wisznicki z A. K. S., 4) Kłosowicz (Łódź), 5) Ignatowicz (Lwów), 6) Sierpiński (Łódź), 7) Malczewski (Skra), 8) Gronczewski W. T C., 9) Popończyk W. T. C., 10) Stefański A. K. S., 11) Popowski W. T C. 12) Szeffel (Łódź), 13) Olecki A. K S., 14) Śliwiński W. T C. 15) Micielski (Łódź), 16) Jakubowicz (Kraków), 17) Stahl (W. K. S. Legja), 18) R. Polak (Skra).



W DRODZE NA START

90 zawodników z 15 miast Polski spieszy na start 105 klm, biegu kolarskiego „Expressu Porannego".

Pogoń przegrywa z I. F. C. 1:2

MIMO RÓWNORZĘDNEJ GRY

I. F. C. Katowice: Görlitz, Wieczorek, Heydenreich, Bischof, Woźnica, Wyleżoł, Machinek, Görlitz II, Pośpiech, Kozok, Joszke.

Pogoń: Albański, Olearczyk, Mauer, Deutschman, Serb, Hanke, Szabakiewicz, Kuchar, Bacz, Maurer.

Czterotysięczna publiczność oczekiwała z napięciem spotkania I. F. C.—Pogoń. Liczono się ze zwycięstwem Pogoni, oddawna bowiem krążyły po Lwowie pogłoski, że przyszła ona do siebie, wyleczyła się z dawnych ran i dowiedzie tego, gromiąc leadera ligi — I. F C. Nadzieje te w części się spełniły.

Pogoń istotnie poprawiła się znacznie. Nie osiągnęła jeszcze zenitu swej formy, błysnęła jednak parę razy jej refleksem, a jako całość była drużyną równą, zgraną i silną. Nie ustępowała zupełnie swej renomowanej przeciwniczce, przewyższała ją nawet w pierwszej połowie i w pełni zasłużyła na wynik remisowy. Przegraną trzeba znowu niestety położyć na karb obrony. Bramki bowiem I. F. C. (zwłaszcza druga) nie wynikały logicznie z sytuacji, a były dziełem ambicji i pracowitości ataku Katowiczan i niedociągnięć obrony gospodarzy.

Pogoń straciła jednak dwa punkty i utorowała w ten sposób I. F. C. drogę do pewnego zdobycia tytułu „wiosennego" mistrza Ligi. I to było odwrotną stroną medalu

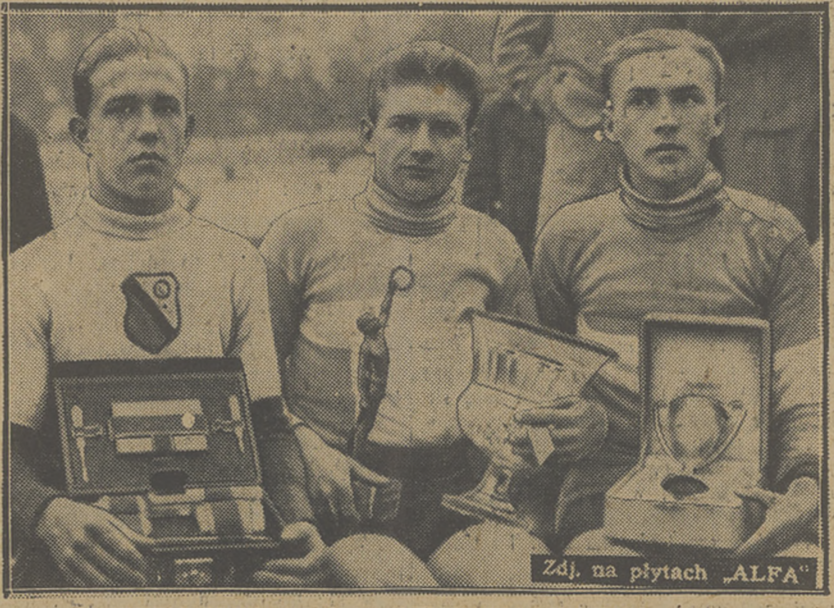
Gra była twarda i zacięta do ostatniej minuty gry. Pierwsza połowa przyniosła przewagę gospodarzom; w 11 min. po pięknej kombinacji Kuchar—Garbień,— Maurer, ostatni strzela główką pierwszą bramkę. Kontratak gości już w następnej minucie przynosi wyrównanie przez Joszkego. Druga, decydująca o zwycięstwie bramka pada z winy obrony Pogoni. Olearczy podaje Albańskiemu piłkę za słabo. Błyskawiczny start Kozoka i I. F. C. prowadzi 2:1

Wynik ten nie zdolny jest załamać Pogoni. Jej ataki suną teraz jak lawina na bramkę Katowiczan. Z licznych sytuacji trzy zdają się być murowane. I te jednak zaprzepaszcza niedysponowany strzałowo napad gospodarzy.

Po przerwie tempo gry jeszcze wzrasta. Powoli przewaga Pogoni ustępuje miejsca grze wyrównanej, a pod koniec nawet I. F. C. zdobywa cień przewagi. Żadna z drużyn nie może jednak zdobyć się na bramkę. W tej części gry przestrzeliwuje Pogoń trzy rzuty wolne z pola karnego.

W Pogoni znać było znaczną poprawę. Weszła znów w jej szeregi myśl i inicjatywa. Zwłaszcza linja obrony zrobiła ogromne postępy. Zawiniła ona coprawdy dwie bramki, grała jednak pewnie i spokojnie. W pomocy Serb i Deutschman bardzo dobrzy. Trójka ataku poprawna w polu zawodziła pod bramką. Najwięcej potencji strzałowej wykazał jeszcze Garbień. Rewelacyjnie na prawem skrzydle grał Maurer.

Sędziował bez zarzutu dr Lustgarten.



ZWYCIĘZCY 105 KLM. BIEGU KOLARSKIEGO

od lewej: Michalak (Legja), Kalinowski (W.T.C.), Wisznicki (Amatorzy).



BAUER (ZOPPOTY)

czołowy tennisista gości niemieckich, którzy ulegli warszawianom 3:6.



REKORDOWA SZTAFETA POLSKI

Zawodniczki A.Z.S. Warszawa: Aleksandrowiczówna, Wieczorkiewiczówna, Konopacka i Woynarowska po biegu 4 x 200 mtr.



Por. HENRYK ROJCEWICZ 25 p. ul.

zdobył pierwszą nagrodę na ostatnich zawodach konnych w Łazienkach.

Warszawianka-Czarni 3:3

Demonstracja systemu gry „na hurra"

Drugi tegoroczny występ Czarnych w Warszawie dowiódł raz jeszcze, że drużyna lwowska jest w obecnej swej formie zespołem trudnym do zwyciężenia. Ostrość jej gry, kolosalna ambicja i duża szybkość akcyj, naogół jeszcze surowych i nieoszlifowanych może przyprawić każdego rywala o stratę punktów mistrzowskich.

Spotkanie niedzielne, w którem lwowiacy mieli za przeciwnika podobną do nich w systemie gry Warszawiankę, nie mogło być ani piękne, ani ciekawe dla prawdziwego znawcy. Mimo to meczowi temu nie można odmówić zalet emocjonujących, których źródła zresztą szukać należy, nie w finezyjnych pociągnięciach technicznych, kombinacjach, czy fenomenalnych strzałach, lecz poprostu w padających co parę minut bramkach, to dla jednej, to dla drugiej strony. W rezultacie do ostatniej niemal minuty, widz nie był pewny, kto zwycięży i ile punktów uda się każdej ze stron wynieść z gry.

Trudno przewidzieć, czy gospodarze utrzymaliby zwycięstwo przy sobie, gdyby nie wypadek Fijałkowskiego. Skręcenie nogi pod koniec pierwszej połowy. Naogół wszakże przeważali Czarni i jedynie brak strzałów z ich strony oraz brutalność obrony Warszawianki, zdecydowały o wyniku.

Atak gospodarzy opierał się jedynie na szaleńczych, lecz niebezpiecznych wybiegach Luxenburga. Natomiast inni, a zwłaszcza Korngold nie wnosili nic pozytywnego do gry Ten ostatni gracz potwierdził raz jeszcze opinję tchórzliwego brutala, a szkoda, gdyż jest on równocześnie najlepszym technikiem i taktykiem wśród napastników Warszawy.

Do pauzy gospodarze wyzyskali pięknie dwie okazje do zdobycia punktów. Autorem obu był huraganowo szybki Luxenburg, który też był strzelcem drugiej bramki, gdy pierwszą uzyskał przytomnie Korngold.

Natomiast Czarnym początkowo nic się nie wiodło: dopiero Olejniczak z rzutu wolnego ściętego przez obrońcę, uzyskał punkt pierwszy.

Po przerwie Warszawianka gra bez kontuzjowanego Fijałkowskiego z Haselbuschem w pomocy. Czarni zdobywają przewagę i z dwu bramek Chmielowskiego, uzyskują nietylko wyrównanie, ale i prowadzenie Sędzia p. Seidner z Krakowa, sędziuje zbyt „politycznie" i nie potrafi utrzymać drużyn w karbach gry fair. W rezultacie Domiczek zostaje kontuzjowany, a Nastula — usunięty z boiska. Swą a Nastula — usunięty z boiska. Teraz Warszawianka przez Junga ustanawia wynik 3:3.

Mistrzostwa okręgów

W mistrzostwach klasy A. Górnego Śląska osiągnięto wyniki następujące: Pogoń — Kolejowy K. S. 4:2. Do pauzy gra wyrównania. Po przerwie lekka przewaga Pogoni, tak, że zwycięstwo jej jest zasłużone. Bramki strzelili — Pazurek (3) i Konieczny— dla Pogoni; dla Kolejowego — Nowak i Brander. K. S. 06 Katowice —Słowian 4:0. Słowian przegrał zasłużenie. K. S. 06 górował zwłaszcza ofiarnością i ambicją K. S. 07 Siemianowice. — Amatorski K. S. — 5:3. Do przerwy gra wyrównana. Dwie bramki dla Amatorskiego podają z samobójczych strzałów lewego obrońcy. Po przerwie K. S. 07 opanowuje boisko i zdobywa bramki przez Gawrona (2), Michalika, Fitznera i Kralewskiego. Naprzód — Zjednoczeni P. S. 1:1. Gra nader zajmująca i zupełnie wyrównana. Naprzód wyrównał w ostatniej minucie. K. S. 06 Mysłowice ce — K. S. Rożdzień 3:1. Mysłowiczanie zwyciężają bez wysiłku outsidera Ligi Bramki zdobyli Ratka, Walczuk i Macek. Mecze o mistrzostwo kl. B: Zgoda — Odra 7:1; Powstaniec — K. S. Bydków 0:0, Kresy — Ruch II— 3:1.

Mecze o mistrzostwo kl. A. Lwów. O. Z. P. N.: Lechja — Ekran 2:2; Pogoń I b. — Ukraina 4:3; Janina — AZS 4:1; w Stanisławowie Revera — Pogoń (Stryj) 7:1.

Mistrzostwo kl. A okręgu Poznańskiego dały wyniki następujące: Warta — Sparta 1:0. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Jedyną bramkę zdobył Dembiński. Legja — Cegielski 4:0. Bramki strzelali: Jędrzejczak 2, Zaremba i Sadalski. Unja — Posnania 1:0. Pogoń — Stella — 4:1. Bramki dla zwycięzców: Śmiglak (2), Pawlak i Banaszkiewicz. W mistrzostwie prowadzi Pogoń przed Spartą i Wartą I 6

Wileńskie mistrzostwa kl. A przyniosły zwycięstwo 1 p. p. Leg. nad Ż. A. K. S.-em w stosunku 4:0. AZS pokonał Makabi w meczu towarzyskim w stosunku 4:1.

Mistrzostwo kl. A krakowskiego O. Z. P. N. dały wyniki następujące: Wisła I 6 — Tarnovia 10:1, Cracovia I 6 — Podgórze 0:0.

Mjr. Władysław Ziętkiewicz, znakomity propagator narciarstwa i wychowania fizycznego na Podhalu, jeden z najdzielniejszych i najenergiczniejszych organizatorów sportu polskiego został przydzielony do P. U. W. F. i P. W., gdzie objął kierownictwo wydziału wychowania fizycznego.

Kuchar, Garbień i Bacz obchodzili na meczu z I. F. C. dwa rzadkie jubileusze sportowe. Kuchar — piętnastolecie gry w piłkę nożną, Garbień i Bacz — dziesięciolecie.

Warszawa-Zoppoty 6:3

Międzyklubowy mecz tennisowy

W ub. niedzielę odbył się w Warszawie międzyklubowy mecz tennisowy Warszawskiego L. T. K. z Zopoter T. K., zakończony zwycięstwem gospodarzy 6:3.

Rozegrano sześć gier pojedyńczych i trzy podwójne, przyczem spotykali się przeciwnicy według kolejności klasyfikacji w swych klubach. Goście wygrali dwa single i jeden double. Wystąpili oni bez najlepszej swej rakiety — mistrza Gdańska i Zoppot — Langego.

Warszawa miała najlepszych graczy w Marszewskim i Locie. Pierwszy z nich przegrał jednak mecz podwójny w parze z Tarnowskim, skutkiem nieregularności gry tego ostatniego. Kompromitującą porażkę poniósł Szczerbiński, wykazując zupełny brak formy i opanowania nerwów.

Wśród gości dobrze sprezentowali się Bauer i Tews. Ex-mistrz Polski dr. Darski robi wrażenie „skończonego" już tennisisty. Natomiast doskonałe wrażenie wywarł młodziutki Pitzner, gracz przypominający naszego Warmińskiego.

Wyniki spotkań, podane według starszeństwa na listach klubowych, przedstawiają się następująco: Marszewski — Bauer 6:3, 6:4; Loth — Tews 7:5, 6:4; Szczerbiński — Wronka 1:6, 1:6; Kruszewski — Darski 2:6, 6:2, 6:1; Tarnowski — Joheheim 3:6, 6:4, 6:2; Miziewicz — Pitzner 2:6, 7:9. Gry podwójne: Loth, Emchowicz — Bauer, Tews 6:4, 6:4; Szczerbiński, Miziewicz — Darski, Wronka 2:6, 6:4, 6:1; Tarnowski, Marszewski — Pitzner, Joheheim 6:3, 4:6, 4:6.

Reprezentacja piłkarska U. S. A., która uległa w Amsterdamie 2:11 Argentynie i w meczu towarzyskim 2:3 drugiemu garniturowi Holandji, ma rozegrać w Warszawie dwa mecze dnia 9 i 10 czerwca. Przeciwnikiem Amerykanów mają być: zespół warszawski oraz reprezentacja Polski. Prócz tego mają oni podobno rozegrać mecz w Łodzi i w Poznaniu.

Wszyscy pamiętamy dobrze sromotną przegraną Polski z Ameryką 2:3 w 1924 roku. Gdyby teraz miała zdarzyć się okazja rewanżu — doprowadzenie do meczu takiego możnaby uważać za pomysł szczęśliwy. Niestety wiemy o tem dobrze, że w trakcie rozgrywek ligowych stworzyć niepodobna prawdziwej reprezentacji. Lepiej zatem nie kompromitować się powtórnie i poprzestać na graczach zespołów lokalnych.

Turyści--Hasmonea 3:2

Brutalna gra, rozczarowanie widowni

Zawody niedzielne pozostawiły niesmak u widzów. Tak brutalnej i nieeleganckiej gry Łódź już dawno nie widziała.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że brutalność wprowadziła do gry Hasmonea. Turyści poza jednem napomnieniem, udzielonem Bałczewskiemu grali zupełnie fair.

Turyści byli mimo wystawienia czterech rezerwowych, drużyną lepszą o klasę. W ciągu drugiej połowy Hasmonea dwa razy zagroziła bramce przeciwnika, zaś po usunięciu Fleischera i Hübla z boiska, gra toczyła się wyłącznie na polu bramkowem niebieskich. Doskonały był u łodzian Kubik i Karasiak, pomoc grała jednolicie, brak jej było celnych podań. Atak, mimo przegrupowań i rezerwowych, grał wcale ładnie, lecz bez wykończenia. Prócz tego graczom nie sprzyjało szczęście. Jako całość, Turyści sprawili miłą niespodziankę ambitną grą. Hasmonea zawiodła. Redler i Grünbergowie to wszystko, reszta bez wyrazu.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Turyści: Błaszczyński II; Kubik, Karasiak; Kulawiak, Wieliszek, Hinc; Frankus, Stolarski, Ałaszewski II, Bałczewski i Hermans.

Hasmonea: Grünberg II; Redler, Birnbach; Schneider, Horowitz, Fleischer; Hübel, Steuerman, Grünberg I, Krumholz i Urich.

W pierwszej połowie gra bardzo otwarta z lekką przewagą fioletowych. Strzały Grünberga, Hermansa i Bałczewskiego likwidują bramkarze. Szczególnie fioletowi zaprzepaszczają moc dogodnych pozycyj. Tempo ostre przez cały czas. Wreszcie w 30 min. Steuerman strzela wolnego. Błaszczyński odbija za krótko i Grünberg dobija do pustej bramki. Drugi wolny Steuermana łapie bramkarz.

Druga połowa gry należy do Turystów, którzy gniotą. Zbyt dalekie wysunięcie się obrońców Turystów ułatwia Steuermanowi zdobycie drugiego punktu. Turyści nie dają za wygraną, dążąc do zwycięstwa. Hasmonea zupełnie puchnie. Gra na zwłokę, strzela w auty, w rezultacie czego sędzia przedłuża grę o 5 minut. W ostatnich 15 minutach wśród owacyj widowni Turyści strzelają trzy nieuchronne bramki przez Bałczewskiego, Ałaszewskiego II i znów Bałczewskiego. Rogów 4:0 dla Turystów. Publiczności 3.000 osób.

Z klubów klasy B. okręgu łódzkiego najpomyślniej rozwija się Hasmonea, która w piłce nożnej kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i według wszelkiego prawdopodobieństwa zdobędzie mistrzostwo swej grupy. Świeżo założona sekcja lekkoatletyczna rozwija się wspaniale. Liczy ona 60-iu czynnych zawodników

Na boiskach stolicy

Rozpoczęta niedawno druga runda walk o mistrzostwo kl. A nie przyniosła jak dotychczas większych niespodzianek. Dopiero ubiegła niedziela dała pierwszą niespodziankę w postaci klęski Polonji Ib z robotniczym Ruchem. Do przerwy gra była równorzędna. Polonja nawet prowadziła 1:0, po zmianie pól zaznaczyła się już przewaga Ruchu. Owocem tej przewagi były 3 bramki strzelone przez Danielczuka, Zientarę i Ogrodzińskiego. Końcowe wysiłki ataku Polonji nie dały żadnych wyników, i mecz kończy się przegraną 1:3 (1:0). Lepiej powiodło się drugiej Polonji, która zmiażdżyła Ruch II 11:0 (6:0).

Drugi mecz o mistrzostwo kl. A. pomiędzy Warszawianką Ib a Varsovią przyniósł wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:1), przyczem wynik nie odpowiada stosunkowi sił, gdyż przewagę miała rezerwa Warszawianki. Doskonała obrona Varsovii skutecznie likwidowała wszystkie zakusy ataku przeciwnika.

Trzeci mecz Marymont — Makabi przyniósł tej ostatniej nową klęskę 1:4 (0:1). Biało-niebiescy grali tym razem dość poprawnie, tylko słaba obrona (Holcman, Goldwag) nie potrafiła przeciwstawić się częstym a skutecznym atakom drużyny robotniczej. Bramki zdobyli dla zwycięzców Napiórkowski (2), Sokołowski i Chudzikiewicz, a dla pokonanych Gliksman. Przedmecz przyniósł zato zwycięstwo Makabi II w stosunku 4:3.

Skra rozegrała mecz towarzyski (na cel dobroczynny) z Gwiazdą, zwyciężając w stosunku 3:1 (1:0), przyczem bramki zdobyli dla Skry — Altis (wszystkie), a dla Gwiazdy — Feinbaum. Przedmecz Gwiazda II — Skra II przyniósł wynik 2:5 (1:2).

Poza tem w ramach święta pułkowego rozegrano mecz pomiędzy 36 p.p. a 21 p. p. W 36 p. p grali znani piłkarze jak Luxenburg II, Loth I, Danek itd., to też odniósł on dość łatwe zwycięstwo w stosunku 8:1 (2:1). Makabi rozegrała mecz towarzyski z Czarnymi z wynikiem 4:1 (3:0) na swoją korzyść. Przedmecz pomiędzy drugiemi drużynami przyniósł zwycięstwo Czarnym II w tym samym stosunku 4:1 (1:0), następnie Ogniwo rozgromiło Samson w meczu o mistrz kl. B — 7:0, ZZK II, uległ Orłowi 1:4, Makabi II wygrała z AZS II 2:1, Kolejarze pokonali Huragan 3:1, Warsz K. S. przegrał z Pociskiem 1:7, Ogniwo II zaś zwyciężyło Samson II 3:0.

Jutrznia stołeczna bawiła we Włocławku, gdzie pokonała miejscową reprezentację robotniczą w stosunku 2:0 (1:0)

Poezje Konopackiej, drukowane dotychczas w „Skamandrze" i w „Wiadomościach Literackich" zwróciły uwagę na bezsportny talent poetycki chluby naszego sportu Nowe utwory Konopackiej przynosi ostatni numer „Świata".

Cracovia -- Wisła 2:1 (2:0)

16,000 widzów. Walka do ostatniego tchu

Od 2 lat oczekiwana sensacja miejscowa, a faktycznie ogólnopolska, zgromadziła 16.000 widzów na boisku Cracovii. Widok ten przypominał żywo zawody międzypaństwowe.

Zawody te wykazały jeszcze raz dobitnie, że nie można ich nigdy mierzyć zwykłą miarą porównywania czy obliczeniami papierowemi. Obie bowiem drużyny traktują spotkanie to wyjątkowo, dając z siebie wszystko, nierzadko do utraty resztek sił.

Tak było i w niedzielę. To też zawody od pierwszej do ostatniej minuty emocjonowały w sposób niebywały publiczność, która brała żywy udział w grze. Okrzyki pod adresem sędziego za mylne rozstrzygnięcie — specjalnie karny przeciw Cracovii — wykazały tylko, iż sportowy Kraków faktycznie zna przepisy i domaga się całkowitej bezstronności w łatwych zresztą rozstrzygnięciach.

Gra Cracovii zadziwiła tych, którzy odmawiali jej ostatnio ochoty i serca do gry. Każdy gracz wypełnił swe zadanie całkowicie. Najlepszym jej graczem był bezsprzecznie Szumiec w bramce. Jego spokojna, pewna gra w najcięższych momentach po pauzie, gdy wiatr dął ku jego bramce, stawia go wyżej nad wszystkich widzianych w b. roku bramkarzy.

Calder i Zastawniak I pewnie trzymali atak Wisły. W pomocy Ptak całkowicie unieszkodliwił szybkiego Balcera, podobnie Chruściński obu Reymanów. Słabszy niż zwykle był Zastawniak II.

W ataku szło doskonale. Akcję prowadzono przeważnie skrzydłami, dysponowanemi nadzwyczajnie. Gintel i Kałuża grali jak stare lwy. Wójcik najpracowitszy.

Wisła grała jak zwykle twardo i bezwzględnie, co jej dótychczas przynosiło sukcesy. Przeholowanie jednakże — jak to miało miejsce na tych zawodach — szkodzi.

Prym wodził Kotlarczyk II, co mu się często trafia. Katz w bramce puścił, co musiał. W obronie inteligentny i spokojny Pychowski ustępował skaczącemu po plecach Skrynkowiczowi.

Pomoc była najlepszą linją, błyskał w niej nieporównany Kotlarczyk I. Bajorek, mimo kolosalnej pracy z Gintlem i Sperlingiem, był bardzo dobry. Najsłabszy Makowski.

Atak dobry w polu, pod bramką zawodził za wyjątkiem Reymana III. Gracz ten nadaje właściwie charakter atakowi Wisły. Reyman I, łatwo przytrzymany przez Chruścińskiego, poza 1 strzałem, niczego nie pokazał. Podobnie Balcer, znajdujący się pod opieką Ptaka. Czulak pracowity. Kotlarczyk II niebezpieczny dla zdrowia graczy.

Cracovia: Szumiec — Zastawniak, Calder — Ptak, Chruściński, Zastawniak II — Kubiński, Wójcik, Kałuża, Gintel, Sperling.

Wisła: Ketz — Pychowski, Skrynkiewicz — Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski — Czulak, Kotlarczyk II, Reyman I, Reyman III, Balcer.

Zdenerwowanie nie pozwala drużynom w pierwszej chwili na grę celową. Pierwsza otrząsa się Cracovia, zachęcana przez publiczność i stwarza niebezpieczne sytuacje. Wójcik przenosi.

Po kilku atakach lewą stroną wyłapuje Gintel centrę Sperlinga i strzela pierwszą bramkę w 7 min. Huragan braw. Usiłowania Wisły dochodzą do pola karnego. Gra przenosi ustawicznie z jednej na drugą połowę boiska. Kornery po obu stronach. Wreszcie piękny atak wyprowadza Sperlinga na „for". Centrę pięknie zamienia Gintel w drugą bramkę. Potem Reyman III strzela górą — Kubiński tuż obok słupka. Ostra gra przynosi dużo wolnych, bardzo często mylnych.

Zapowiadająca się po przerwie burza, przyniosła tylko silny wiatr. Nowy ten sprzymierzeniec Wisły przysparza wiele pracy tyłom Cracovii. To też Wisła ma w tej połowie więcej z gry, mimo, że atak jej nie jest w stanie uzyskać bramki. Cracovia celowo cofa Wójcika do pomocy, na czem cierpi gra ataku.

Jedyna bramka Wisły padła w tej połowie z karnego conajmniej wątpliwego. Prowadzący piłkę Reyman uderza ją ręką. Krzyki „ręka" skłaniają sędziego do gwizdania i rozstrzygnięcia karnego za faul, którego absolutnie nie było. Pod koniec gra Cracovia w 10 ludzi.

Sędzia p. kpt. Baran.

TABELA ROZGRYWEK LIGOWYCH

NAZWY KLUBÓW	1 I. F. C.	2 Wisła	3 Warta	4 Polon.	5 Cracov.	6 Ruch	7 Warsz.	8 Pogoń	9 Turyści	10 Legja	11 Hasmon.	12 Czarni	13 Ł. K. S.	14 T. K. S.	15 Śląsk
Wisła	[illegible]:3	X	2:3	2:7	2:1	0:4	2:1		0:3	1:0		0:3		2:7	
I. F. C.	X	3:2		1:3		0:4		1:2	1:2	1.4	0:5	2:3	0:3	3:5	1:1
Polonia	3:1	7:2	4:1	X		1:2	1:1		1:2		1:4			1:4	0:8
Cracovia		1:2	3:0		X	4:1	1:1	3:2		0:2		0:6		2:3	1:2
Legja	4:1	0:1			2:0			0:7	3:1	X		1:0	0:3	2:1	1:4
Pogoń	2:1				2:3	1:2	3:0	X	5:4	7:0	0:2		1:5		0:4
Ruch	4:0	4:0		2:1	1:4	X	1:4	2:1	0:0			1:0	1:2	1:2	0:1
Śląsk	1:1			[illegible]:0	2:1	1:0	1:0	4:0	2:1	4:1	6:0	2:4			X
Warta		3:2	X	1:4	0:3		1:2		1:3		2:2		2:2	2:2	
Ł. K. S.	3:0		2:2			2:1	3:3	5:1	0:1	3:0	3:1	3:1	X		
Warszaw		1:2	2:1	1:1	1:1	4:1	X	0:3				3:3	3:3		0:1
Turyści	2:1	3:0	3:1	2:1		0:0		4:5	X	1:3	2:3	4:1	1:0		1:2
Hasmonea	5:0		2:2	4:1				2:0	3:2		X		1:3	1:5	0:6
T. K. S.	5:3	7:2	2:2	4:1	3:2	2:1				1:2	5:1			X	
Czarni	3:2	3:0			6:0	0:1	3:3		1:4	0:1		X	1:3		4:2
gier	11	10	8	9	9	11	9	9	11	8	8	8	9	8	10
wygrano	9	7	4	5	5	5	3	5	4	4	3	3	1	1	1
remis	1	—	3	1	1	1	4	—	1	—	1	1	2	1	1
przegrano	1	3	1	3	3	5	2	4	6	4	4	4	6	6	8
bramek	34:13	32:13	20:12	25:19	19:15	15:17	16:15	21:21	17:23	18:12	19:18	15:21	10:24	14:29	8:31
punktów	19	14	11	11	11	11	10	10	9	8	7	7	4	3	3

Najbliższe mecze ligowe: czwartek — 7 VI: T. K. S. — Pogoń w Toruniu; Legja — Warszawianka w Warszawie Hasmonea — Czarni we Lwowie; niedziela — 10.VI: Hasmonea — Wisła we Lwowie; Ż. K. S. — Cracovia w Łodzi; Ruch — Legja w Królewskiej Hucie. Polonia — Pogoń w Warszawie; Warta — I. F. C. w Poznaniu.

Zarząd Warszawskiego O. Z. P. N. wybrany na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, przedstawia się następująco: prezes dr Michałowicz, wiceprezesi: Rusecki, Kobos i Fogiel; członkowie: Gottlieb i Kleinweksler;

Tristan Bernard

Śmiało naprzód

Nowela kolarska

— Trzymaj lepiej kierownik, Lefevre! Jeśli sam spadniesz, to mniejsza o to, ale możesz przewrócić Gastona. Zgaś latarkę... To wprowadza w błąd Gastona... Tak, dobrze, doskonale, mój Gastonie... Robimy czterdzieści kilometrów na godzinę... Jeżeli tak dalej pójdzie... to na następnym punkcie kontrolnym zdobędziemy na nim jeszcze pięć minut...

— Grange, która godzina?

— Już po północy...

— Jak daleko on może być za nami?

— Nie rozmawiaj, synu! Zamknij usta!... Gdzie może być? Prawdę powiedziawszy, nie wiem... Jest chyba niedaleko. Nie śpij!... Zrobiliśmy najwyżej o kilometr więcej od niego.

— Łżesz! Napewno jest dalej z nami... Mówisz tak, żebym prędzej jechał. Uważasz mnie za dziecko... Powiedz prawdę!

— Zapewniam cię, że istotnie nie wiem, gdzie on może być. To tylko pewne, że niedaleko... Wkrótce będzie sześć godzin, jak jedziesz. Chodzi o to, żeby, właśnie w tej chwili odsadzić się od niego... Gdyby był z tobą przy końcu biegu, napewnoby cię wziął. Jest więcej wytrzymały, niż ty, mój chłopie! Rusz się trochę... Odwagi!... Weisner Prusak czeka na nas nieco dalej. On poprowadzi Gastona.

— Ktoś miał kiepski pomysł z zaangażowaniem Weisnera.

— Nie warto o tem mówić! Tłumaczyłem panu Gripan, kierownikowi sportowemu Excelsioru... Powiedziałem mu, że nie mam zaufania do tego Prusaka, że w razie, gdyby Gaston zaczął słabnąć i zaszła potrzeba, aby go podciągać pod górę na drucie, przy Prusaku byłoby to niebezpieczne. Trzeba jednak przyznać że Weisner jedzie dobrze..

— Tak, tak!... mówcie co chcecie, ale Weisner jest silny. On może poprowadzić człowieka pięćdziesiąt kilometrów nawet przy szybkiej jeździe.

— Co prawda, to prawda! Ale przecież są i inni, prócz niego. Można było zaangażować tego amatora, małego Thiebaut; wystarczyłby w zupełności, a kosztowałby co najwyżej sześćdziesiąt franków, Weisner zaś weźmie przynajmniej sto pięćdziesiąt..

— Nazywasz go Prusakiem. Czy pochodzi z Niemiec?

— Nie wiem, czy jest Prusakiem, Bawarczykiem, czy Luksenburczykiem, w każdym razie jednak pochodzi skądś, z tamtych stron.

— Słuchaj-no Grange!

— Co, Gastonie?

— Weisner zastąpi Lefevra. Ale ty mnie nie opuścisz?

— Ależ nie, nie, zostanę z tobą! Wytrzymam jeszcze ze trzydzieści kilometrów. Przy kontroli wsiądę do pociągu i jutro rano, koło Melun zabiorę cię tak, że razem przybędziemy do Paryża. Uważasz, dziecko, chcę koniecznie wjechać na welodrom po południu, w twojem towarzystwie. Dopieroż to galerja będzie cię oklaskiwała! Gastonie, jak to będzie wspaniale! Wyprzedzić Chatela, słynnego Chatela, tego niezwyciężonego stolarza, jak go nazywają dzienniki... Pojutrze zaś wielkie afisze z napisem: „Pierwszy przybył Gaston Poitevin, na rowerze Excelsior!" W „Liberte" dopiero będą sobie pluli w brodę. Pomyśl tylko, ich Chatel, ich sławny szampion.. przepadł! Co to? Lefevre, nie denerwuj się tak... Teraz nieco za prędko! Poczułeś stajnię, próżniaku?

— Patrzcie, jest i Weisner. Czy to ty; Szwabie?

— Tak, to ja. Omal sze nie rozminałem się z fami. Tuszo fyrobiliście?

— Czy dużo wyrobiliśmy? Wyprzedziliśmy Chatela... No, jedź przed Gastona i staraj się prowadzić równo.

— Nie, nie tak, Grange! Wolę, żeby Weisner był z boku, bo wiatr dmie z tej strony... No i ciemno, więc boję się, bym nie zawadził o jego, koło.

— A, jeżeli tak, to dobrze. Weisner, zostań tam, a ty Lefevre, możesz już odejść. Weisner, w której stronie jest dworzec?

— Pierwsza troka na lefo. To tforca jest tfa gilometry.

— Lefevre, słyszysz? Wsiądziesz do pociągu i wysiądziesz w Melun. A zresztą spotkamy się w wagonie. Do widzenia, Fevrot.

— Do widzenia. Oto i moja droga.

— Grange, słuchaj-no!

— Co, Gastonie?

— Czy nic nie słychać za nami? Zdawało mi się, że słyszałem trąbkę... Wielki Godin, prowadzący Chatela, ma trąbkę przy rowerze, żeby zdaleka ostrzegać wozy z sianem.

— Nie, zupełnie nic nie słyszę. Szwabie, a może ty co słyszysz?

— Zaraz, staje mi się, sze coś słiszę, ale to nie trampa.

— Ach, do licha, Grange, o, zaraz zwalą się na nas. Tylko patrzeć, jak nas dogonią!

— Nie, Gastonie, obecnie to jeszcze niemożliwe. Na równym terenie, po jakim teraz jedziemy, Chatel nic nie wyrobi. Ale, jak ci już mówiłem, trzeba popychać... No, jeszcze trochę, chłopcze!

— A jeśli go ciągną na sznurze?...

— I cóż z tego, jeśli go nawet ciągną? Musieliby rozwinąć wściekłą szybkość, aby nas dogonić. Gdyby to było auto... ale auto jest zabronione. Co prawda, ma z sobą doskonałych jeźdźców... Popychaj, stary!

— Ach, to tjapła!

— Co się stało, Weisner?

— Staje się, sześmy się omylili.

— Omylili? W jaki sposób?

— Czysz nie zostawiliśmy przez chwilą troki na prafo?

— Nie wiem! A to dobre. Przecież tyś powinien był znać te drogi. Skręciłeś na niewłaściwą, bydlaku?

— Nie, nie zwalniajcie. Ta troka nie jest tłuższa. Sa jakieś piętnaście kilometrów połączy się z tamtą. Tylko, staje mi się, że jest niebezpieczna.

— Niebezpieczna? Co on plecie?

— Tak, staje mi się, że jesteśmy na drodze, biegnącej wzdłuż góry, podczas kiedy tamta profadzi przez równinę. Trochę dalej, na lefo jest przepaść, kłębokości pięćdziesięciu do sześćdziesięciu metrów. Dojedziemy do pochyłości, która nagle skręca. Jeżeli pojechałoby się prosto, zamiast skręcić, wpadłoby się do przepaści.

— Do licha, Grange, nie jadę dalej. Od takich historji nogi mi drętwieją.

— Co za bydlę z tego Weisnera! Musiałeś się akurat pomylić! A skoro zauważyłeś, żeś się pomylił, po djabła nam to mówisz? Trzeba było kazać nam nieco zwolnić w chwili... Co, już pochyłość?

— Tak, to się nawet odczuwa. Spadek jest bardzo stromy na długości 200 do 300 metrów. Potem skręt, a potem jusz topsze.

— Skoro zacznie się szybki spadek, to zwolnimy. No, ale powiedz teraz, czy warto było jeździć, by rozpoznawać drogę?

— Jeździłem z ciennikaszem, organisatorem. Przyjmowano nas w Felow-Club, piliśmy szampana...

— Nachlałeś się, jak osioł! I dlatego widziałeś przepaść tam, gdzie jej wcale nie było.

— Baczność, Grange, już zjeżdżamy...

— Hamuj!... Poco tak mocno, to męczy, no i traci się czas... Ach, do cholery, że też z takiego spadku nie można skorzystać! No?... Skrętu jeszcze niema?

— Kransze, moszemy zapalić latarkę?

— Cóż ty myślisz, że zatrzymamy się dla latarki? Chociaż noc ciemna, ale zawsze widać nieco biel drogi, blask latarki zaś przeszkadza... No, Weisner, niema skrętu? I spadek już się skończył. Ach, do cholery ciężkiej, musiałeś wykombinować sobie jakieś przepaści!

— A jednak to jest ta troka o której mófiłem.

— Weisner, wszystko to nie jest bardzo jasne. Mam cię na oku, wiesz? Niepotrzebnie kazałeś nam zwalniać. Tylko zrywasz nogi Gastonowi. Traci się czas i ciekawy jestem, poco to wszystko?...

— Kransze, nie pofinieneś tak mófić. Możecie się o mnie zapytać, koko chcecie na Avenue de la Grande Armee, czy jestem nieuczcify...

— Grange, przestań! Teraz ja mówię! Ciągle tylko podejrzewasz wszystkich. Weisner omylił się, najzwyczajniej w świecie.

— Mosze to nie po pierwszym spadku jest przepaść, nie pamiętam dobsze.

— Nic dziwnego, urżnąłeś się, jak bydlę!

— Staje mi się, sze snów sjeszczamy.

— O, nie, tym razem nie zwolnimy. Śmiało, Gaston, naprzód! No, co tam? Zostajesz w tyle?

— Mój drogi, chcę być pierwszy u mety, ale nie chcę pierwszy roztrzaskać sobie głowy.

— Do kroćset piorunów, też bydlę z tego Weisnera! Widzisz, jakie są skutki twego gadania? Znowu zwalniamy... A taki wspaniały spadek! Gaston, jazda!

— Nie, nie chcę!

— Weisner, przez ciebie przegramy wyścig! Jeżeli myślisz, że ci to tak ujdzie na sucho... O, już i spadek się skończył. Wstrętne bydlę! Uważaj na swe przednie koło... Dość mam tego... wysadzę cię.

— Grange, zamilcz i zostaw go w spokoju! Mam dość tych sprzeczek. Jeżeli nie przestaniecie sobie wymyślać, zatrzymam się i zejdę z roweru

— O, teraz coś słychać za nami.

— Nic nie słyszę.

— Nigdy nie powiesz, że słyszysz, wstrętny łbie szwabski, bo ci przecież tylko o to chodzi, żeby nas dogonili! Śmiało Gaston, naprzód, popędzaj żebyśmy nadrobili to cośmy stracili!

— Schwycił mnie kurcz w nogach.

— Naturalnie! Traci się przecież takt w pedałach. To przejdzie tylko pracuj mocniej. Śmiało, Poitevin, pomyśl o jutrzejszym ranku! Co powie twoja żonka! A piękną ma żoneczkę ten spryciarz! Słuchajno, co ona też powie, skoro zobaczy ciebie jako pierwszego na welodromie.

— Jeszcze mnie tam niema!

— A ja ci mówię, że będziesz, Gastonie, co ty zrobisz z wygraną? Bo to będzie cała fura pieniędzy... Dzieciaku, odrazu zostaniesz bogaczem. Wygrana wynosi trzy tysiące franków... i dwa tysiące od Excelsiora, dwa tysiące od fabryki pneumatyków, nie mówiąc już o kontrakcie na rok przyszły na jakieś parę tysięcy franusiów...

— Czy nie słychać nic za nami?

— Nie, pędź, mój, chłopcze! Zaśpiewam ci, żeby cię trochę rozerwać:

„To wyścigi, wyścigi, wyścigi,
to wyścigi są bardzo potrzebne"...

— Ciągle mi się zdaje, że słyszę trąbkę Godina.

— To ci się tylko zdaje! Przecież nie będą sygalizować siebie w ten sposób. Postarają się zajechać nas delikatnie, po cichutku.

— Tak... Ale mogą właśnie trąbić po to, żeby nas zniechęcić, żeby nam pokazać, że nas już dopędzili i że szkoda naszych wysiłków. Ach, do licha, Grange, nie można dopuścić do tego, by nas dogonili! Śmiało, śmiało!

— O, to doskonale, Gastonie, tak, to lubię!

— Snów sjeszczamy...

— Kpię sobie z tego! Grange, prędzej!

— Pędź i ty, Gastonie. Szwabie, ty też! Stawaj na jednej linji z nami żeby Gaston widział, że się nie boisz! Brawo Gaston!... Niech żyje Poitevin! Czy słyszysz jutrzejszą owację jaką ci zgotują po przybyciu na welodrom? Przez całe okrążenie toru! Słyszysz, jak galerja ryczy?

„To wyścigi, wyścigi, wyścigi...

— Hep!!

— Przepa—a—aść!...

Tłum. Stella Olgierd.

Na finiszu



Moment rwania taśmy w przedbiegu na 100 mtr. na lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy przez Czajkównę (Legia); czas 14 sekund.

Panie warszawskie na starcie

Mistrzostwa lekkoatletyczne stolicy dla pań przyniosły naogół wyniki słabe. W dobrej formie była Konopacka, pierwsza z zawodniczek, która oficjalnie przekroczyła minimum olimpijskie i Schabińska. Z młodych sił na pierwszy plan wysunęły się: Sobiesiakówna (Grodzisk) i Kotowska (AZS) Rokoszanka, Woynarowska, Wieczorkiewiczówna postępów nie zrobiły.

Wyniki szczegółowe: 60 mtr. Woynarowska 9 sek. 2) Turecka, 3) Sobiesiakówna; 100 mtr 1) Schabińska — 13.3, 2) Woynarowska, 3) Czajkowska; 200 mtr — Rokoszanka — 29.8, 2) Czajkowska, 3) Niewiadomska; 800 mtr. — 1) Rokoszanka — 2:45,6, 2) Wieczorkiewiczówna — 2:,46,6. 3) Ginka — 2:56,6. Sztafeta 4x75 mtr. — Legja — 38 sek. 2) AZS II. AZS I—zdyskwalifikowany 4 x 100 mtr. — 1) AZS I —56.4, 2) Legja — 58 sek., 3) AZS. II 4 x 200 mtr. — AZS. I (Aleksandrowiczówna, Wieczorkiewiczówna, Konopacka, Woynarowska) — 2:00 (rek. polski), 2) Legja, 3) AZS II.

Wdal z miejsca: 1) Konopacka — 2.17, 2) Woynarowska — 2,145, 3) Iwaszkiewiczówna — 2.14. Wdal z rozbiegiem — 1) Sobiesiakówna —453, 2) Konopacka — 451, 3) Woynarowska — 441. Wwyż — Iwaszkiewicówna — 130, 2) Schabińska — 125, 3) Berlinerówna — 125.

Dysk — Konopacka — 34.04, 2) Kotowska — 26,19, 3) Schabińska — 25.15 Dysk oburącz 1) Konopacka — 59,86, 2) Kotowska — 47,30, 3) Miłobędzka —42,62. Kula — Konopacka — 9,18, 2) Kotowska — 8 45, 3) Miłobędzka—7,47; kula oburącz — Konopacka — 16,95, 2) Schabińska — 15,81, 2) Kotowska — 14,88. Oszczep — Konopacka — 26,90, 2) Woynarowska — 25,85, 3) Gawska — 23.64.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS —57 punkt, przed Legją — 22 pkt. i Warszawianką — 7 pkt.

Bokserskie zawody eliminacyjne w Orzegowie (G. Śląsk), na dochód funduszu olimpijskiego, cieszyły się znacznem powodzeniem. Praca trenera Nispla nie poszła na marne. Bokserzy wykazali wielkie postępy, a Kupka w walce pokazowej z Nisplem, był dla doskonałego Niemca przeciwnikiem niemal równorzędnym.

Na ringu stanęło 13 par. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: chłopcy — Nebel i Michalski osiągają po niezłej walce wynik nierozstrzygnięty. W papierowa — Tasarek bije Krupę. W. musza: mistrz Polski Moczko II zwycięża Howańca. W. kogucia: b. dobry Pyka zostaje zdyskwalifikowany w walce z Nitą. W. piórkowa: mistrz Polski Górny bije Ramińskiego, który poddaje się w pierwszej rundzie. Górny wykazała ogromne postępy. W lekka. Taszyński zwycięża — Ulfa, Porada—Karnosza, Skolik — Mularczyk, Broczek i Wybraniec remis. W. średnia: Snopek zwycięża nieznacznie na punkty Zimniewskiego. W. półciężka: Klecha poddaje się Wendemu. W. ciężka: Kupka stawia dzielny opór, a nawet jest groźny dla Nispla, wykazując ogromne postępy. Walka zostaje przerwana, ponieważ Krupka zranił się dotkliwie w wargę.

Bieg uliczny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie (dystans 4240 mtr.) zakończył się po raz trzeci zwycięstwem Sawaryna w czasie 13:30,9, przed Wenclem (Katowice) i Motyką (AZS Kraków). Sawaryn zdobył puhar na własność

Kolarze zagraniczni w Łodzi

W Łódzkich międzynarodowych wyścigach kolarskich w międzynarodowem Criterium Sprinterów, Marcel Jean, pokonał Koszutskiego, Einsiedel zwyciężył Turowskiego, Podgórski —Zyberta, Szmidt — Brauera. Sensacją było zwycięstwo młodego Reula nad tegorocznym mistrzem Belgji Van Massenhovem. W biegu kwalifikacyjnym pierwszy na mecie był Koszutski przed Zybertem, Turowskim i Belgiem. Międzybieg I przynosi zwycięstwo Francuzowi Marcelowi przed Reulem i Podgórskim: w drugim międzybiegu natomiast zwycięża pewnie Koszutski przed Einsiedlem i Szmidtem. Finał przynosi zwycięstwo Marcela nad Koszutskim i Reula nad Einsiedlem. Demi-fond wygrywa Podgórski przed Masenhovem i Zybertem. Międzynarodowy handicap przynosi zwycięstwo Massenhovowi przed Reulem i Marcelem.

Z gości zagranicznych na czoło wysunął się Francuz Marcel Jean, jeden z czołowych amatorów swej ojczyzny. Znacznie więcej spodziewano się po mistrzu Belgji. Niewypoczęty Einsiedel nagół — słaby. Z kolarzy polskich, debjutował w Łodzi kaliszanin Koszutski, który mile zaskoczył wszystkich. Wprawdzie nie osiągnął on swego najlepszego czasu, był jednak dzielnym obrońcą naszych barw. Sensacją była wspaniała forma młodego Reula. Będzie on groźnym konkurentem dla obecnego mistrza Polski, który tym razem zupełnie zawiódł. Przechodzi on obecnie spadek formy.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Wielkopolski

Mistrzostwa lekkoatletyczne Poznania odbyły się w dniach 1, 2. 3 b. m. i dały następujące wyniki: 100 —Pernak (AZS) 11,4, bieg 200 m. unieważniono, ponieważ tor okazał się o 10 m. za krótki. 400 m. — Piechocki (AZS) 55,2 sek., 800 i 1500 m. — Szwarc (W) 2,12 sek. 4,35,4 sek., 5000 m. — Rochowicz (W) 17,25,6 sek., 10,000 — Nogaj (W) 36,23,8; 110 m. płotki — Biały (W) 19,2 sek.; 400 m. płotki — Nowicki (AZS) 1:04 sek.; sztafeta 4x100 — Warta I— 47 sek.; 4x400 m. — AZS 3,47,6 (rek. okr.).

Wdal: Zagacki (W) 6,28 m.; wwyż: Sikorski (AZS) 161 cm.; o tyczce: Urbaniak (W) 3,10 m.; dysk: Urbaniak (W) 37,40 m.; oburącz: Urbaniak — 69,60 (rek. okr.); oszczep: Pernak (AZS) — 46,63 m.; oburącz: Urbaniak (W) 73,14 m.; kula: Heljasz (W) 12,39 m.; oburącz: Urbaniak (W) 22,02 m.; młot: Heljasz (W) 27,64 m. (rek. okr.) .

W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta 80 i pół przed AZS (49 pkt.), Sokołem (4 pkt.) i Stow. Młodz. Polskiej (3 i pół pkt.).

Organizacja, zwłaszcza w pierwszych dwóch dniach poważnie szwankowała.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Pomorza, odbyte w Grudziądzu 2 i 3 czerwca wykazały, że Pomorze posiada obecnie pierwszorzędnych zawodników: bezkokurencyjny na długich dystansach Hnatyk, finiszował na 5.000 prawdziwą setką i ustanowił po drodze nowy rekord na 3.000 w dobrym czasie 9:21.6 Świetny Dzwonkowski (AZS gdański) pokusił się o rekord Polski w skoku wdal z miejsca skokiem 2.99 i niedługo spodziewa się przekroczyć „trójkę" międzynarodową. Poza tem zapowiada się on na świetnego dziesięciobojowca. Czterokrotny mistrz Pomorza, 18-letni Szukalski zapowiada się wspaniale. Poza tem Majtkowski poprawił się w skoku wwyż na 172, Wichura osiąga w oszczepie około 50 mtr., a wśród pań Gędziorowska w biegach i Donajówna w rzutach pokazały wysoką klasę. Poszczególne wyniki wyglądają następująco:

Panowie: 100 mtr. — Dzwonkowski 11.4, 200 mtr. — Gorkowski 24,8, 400, 400 płotki i 800 mtr. — Szukalski 56, 65.2, 2:09, 1.500, 3.000, 5.000 mtr. — Hnatyk ustanawia nowe rekordy Pomorza 4:28.4, 9:21.6, 16:28.6; 110 płotki — Majtkowski 19.2; skoki wwyż i o tyczce. Majtkowski Stefan 172 (rek. okr.) i 3.25; wdal z miejsca 2.99 (rek. polski) i wwyż z miejsca (nowy rekord okręgu) ustanawia Dzwonkowski — 136, 140 lekko strąca; skok w dal Dzwonkowski 6:25; Oszczep— Wichura 49 mtr.; oburącz 72,50; dysk — Dzwonkowski 33.56; oburącz Majtkowski — 58.92; kula — Dzwonkowski 11.19; oburącz — Bączyński 20.46; 4 x 100 i 4 x 400 — Sokół I 47.2 m. (rekord okr.) i 3:50.

Panie: 60 i 100 mtr. — Gędziorowska 8.2 (rek. Polski wyrównany) i 13.4; 800 mtr. — Tomkowiakówna 3:00.8; 4 x 100 i 4 x 60 nowe rekordy ustanawiają Sokół I w czasie 35.8 i 59.2; dysk i kula — Donajówna 24.04 i 8.46, oburącz 14.54; w oszczepie Korzeniowska osiąga świetny wynik 27.59 i oburącz 42.85 nowe rekordy! skok wdal — Gędziorowska 4.45, w wyż — Zalewska 1.26.

Ruch-T. K. S. 2:1

Zasłużone zwycięstwo Górnoślązaków.

Zawody stały na bardzo niskim poziomie i przedstawiały się jako typowa walka o punkty, przyczem Ruch wykazał, że jest drużyną twardszą i wytrzymalszą. Obie drużyny w polu grały bardzo słabo, szczególnie T.K.S., w którym dopisał jedynie prawy obrońca, bramkarz i prawy pomocnik. Atak pod bramką gospodarzy był groźny, grał jednak z pechem.

Ruch wystąpił w najsilniejszym składzie z młodym i utalentowanym Buchwaldem na środku napadu. Wyróżnił się również w drużynie Ruchu Kusz na prawej obronie; słabiej niż zwykle grali Kiełbasa, Sobota i Badura.

Toruńczycy byli osłabieni brakiem Stogowskiego.

Pierwszy punkt zdobył Ruch z kornera przez Kałużę, toruńczycy wyrównali natychmiast. Zwycięski punkt zdobył Kacy na 15 min przed końcem gry. Sędzia p Nawrocki z Poznania.

Ostatnie wyniki turnieju Olimpijskiego

Piłkarski turniej olimpijski przyniósł poza omawianemi na str. 7-ej wynikami następ. rezultaty półfinałowe:

Włochy — Hiszpanja 1:1. Włochy były drużyną lepszą, mimo to z winy rezerwowego bramkarza — Combiego, Hiszpanja do przerwy zdobywa prowadzenie. Po przerwie Włochy przeważają i wyrównują przez Baloncieriego. Mimo półgodzinnego przedłużenia wynik remisowy się utrzymuje.

Argentyna — Belgja 6:3. Wspaniała gra ataku Amerykan. Argentyna obok Urugwaju jest typowana na zwycięzcę turnieju.

Urugwaj — Niemcy 4:1. Niemcy wywołali skandal. Środkowy pomocnik Kalb, 29-letni student norymberski, kolos ważący 96 klg., został wykluczony z gry przez sędziego Jossuf Mohameda, Egipcjanina, jednego z najlepszych arbitrów Olimpjady, jak zgodnie przyznawały wszystkie pisma niemieckie Ze strony Niemiec gra ostra i brutalna. Na trybunach 15.000 przybyszów z Rzeszy.

Zawody młodzików Pomorskiego O.Z.L.A. rozegrane w Bydgoszczy zgromadziły na starcie 80 zawodników. Wyniki osiągnięto następujące:

Panowie: 100 mtr. Poczekaj 11.8; 400 — Bielski 59 s., 400 pł. i 860 — Szukalski 64.8 i 2:10.4; 1.500 — Krajniewski 4:44.2; 5 klm. — Ziółkowski 17:58.2; 100 pł. — Woźniak 20 4; sztafeta 4 x 100 i 4 x 400 — Sokół 49.4 i 3:56.6; kula — Pasiński 10 26 i 18.11; dysk i oszczep —Mikrut 30 60 i 41:05, dysk oburącz — Tilgner 51.95; wdal — Góralewski 614; wwyż — Agaciński 161; tyczka — Skowroński 282.

Panie: 60 m. — Ziółkiewiczówna 8.8; 100 i 200 — Baumgartówna 14.2 i 31.2; 800 — Szularecka 3:02.8; 4 x 60 mtr. — Sokół 35.6; kula, dysk i oszczep — Dowajówna 8.27, 22.96 i 23.01; kula i dysk oburącz — Dowajówna 15.10 i 39.64; wdal — Żółkiewicz 4.48; wwyż — Wiśniewska 116.

W biegu na 200 m. pań: Krotkówna (Warta — Poznań) ustanowiła nowy rekord okręgowy w czasie 29,2

Trzej zwycięzcy



Wenzel (Katowice), Sawaryn (Lwów) i Motyka (Kraków) zajęli trzy pierwsze miejsca w biegu Il. Kurjera Codziennego.

Z wszystkich dziedzin

W włosennych zawodach konnych, rozgrywanych obecnie w Łazienkach warszawskich zwyciężyli dotychczas: rtm. Dziadulski, oraz porucznicy: Rojcewicz, Zandbang i Neunert. W konkursie parami po rozgrywce I-ą nagrodę przyznano p Nitosławskiej i rtm. Lewickiemu. W mistrzostwie prowadzi por. Kulesza. Szczegóły w nast. numerze

Kpt. Dobrowolski nazajutrz po zgłoszeniu do P. Z. L. A próby pobicia rekordu polskiego w dziesięcioboju tak dotkliwie nadwyrężył sobie prawą rękę przy rzucie kulą, że zgłoszona próba odłożona musi być na czas dłuższy.

Urbaniak, znany lekkoatleta Warty przenosi się do Warszawy, gdzie otrzymał posadę. Wstąpi on prawdopodobnie do jednego ze stołecznych klubów.

Amirowicz (Legja) doznał podczas meczu z Cracovią poważnej kontuzji. Zachodzi obawa wstrząsu mózgu.

Jerzy Waliński, szosowy mistrz Polski obok sportu kolarskiego uprawia jeszcze sport motocyklowy i jak słychać, podobno przerzuca się na motorowego rumaka. Dla polskiego kolarstwa szosowego byłaby to niepowetowana strata.

Dziesięciobój drużynowy o puhar Electroluxu zakończył się łatwem zwycięstwem AZS., ze słabym wynikiem 6060 pkt. 2) Warszawianka — 3334 pkt., 3) YMCA — 3022, 4) Varsovia — 2968 pkt.

Wyniki poszczególne: 100 mtr. — Szenajch — 11,6, 400 mtr. — Kostrzewski — 52,8, 1500 mtr. — Polewski — 4:31. 100 płotki — Trojanowski — 16.4; wdal — Wielgomarz — 546; wwyż — Maciaszczyk — 158; o tyczce — Majewski — 2,89. Dysk — Michałowski — 31,08; oszczep — Wóycicki — 40,92; kula — Kałuba 10,08

Legja pokonała w jubileuszowym turnieju 19 p. p. we Lwowie Hasmoneę w stosunku 4:1. Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach.

Wartę czeka na jesieni osłabienie w pierwszej drużynie piłkarskiej. Do wojska zostają bowiem powołani: Wojciechowski (do podchorążówki) Fontowicz i Radojewski.

Nowy rekord Polski w dysku ustanowił w niedzielę, 3 czerwca w Poznaniu por. Baran, rzucając 42 m. 83 cm. Dawny rekord wynosił 42.60.

Martwy bieg na 200 mtr. na mistrzostwach lekkoatletycznych stolicy został powtórzony w dn. 26 b. m. Zwyciężył bez trudu Kasperskiewicz w czasie 23.8, bijąc Sikorskiego o 4 mtr.

Wyścigi szosowe o mistrzostwo Polski odbędzie się w dn. 8 lipca w Krakowie na dystansie ok. 200 klm.

Rozstawny bieg kolarski we Lwowie 4x 25 klm. o puhar Redakcji „Słowa Polskiego" wygrała Pogoń w składzie Fröss, Zasadzki, Kiczek, Ignatowicz w czasie 3 godz. 13 min 21 sek. 2) L T. K i M. 3 godz. 15 min. 56 sek. 3) Pogoń II—3 godz. 17 min. 37 sek. 4) Hasmonea — 3 godz 26 min. 30 sek. Startowało 8 drużyn.

O. K. S. we Lwowie utworzyło delegaturę w Tarnopolu. Delegatem mianowano kpt. Kruczkowskiego, zastępcą p. Szuckiego.

Metal zdobył puhar w zawodach lekkoatletycznych, urządzanych przez T. N. R. dla klubów robotniczych.

W łódzkich zawodach bokserskich na rzecz funduszu olimpijskiego Seidel pokonał Kłodasa na punkty.



CRACOVIA — WISŁA 2:1

Wójcik (Cracovia) usiłuje przebić się przez linję obrony Wisły.



TEWS (GDAŃSK)

Czołowy reprezentant Gdańska w meczu tennisowym z warszawskim LTK

Obecny skład Zarządu Poznańskiego O. Z. L. A. jest następujący: prezes M Jęczkowiak; 1-szy wiceprezes: W. Jaroszewski; 2-gi wiceprezes: E. Szyja; sekretarz: Ż. Kultys; skarbnik: H. Gluska; radni: J Bielak, St. Broniarz, M Goźwiński, A. Ryszczyński, L. Stróżyk i R. Bujak jako przedstawiciele O. K. S-u.

Polonia przegrywa z Wartą 1:4

wskutek niedołęstwa swej linji napadu

Zawody stołecznej Polonji z Wartą mają już w Poznaniu ustaloną opinię. Są zawsze interesujące do ostatniej minuty, to też ściągają tłumy widzów.

Tak było i w ub. niedzielę. Z górą 4,000 widzów przybyło na boisko Warty, by być świadkiem nowego zwycięstwa miejscowych Trzeba jednak być sprawiedliwym i stwierdzić, że Polonja w takim stosunku przegrała niezasłużenie.

Przy wyrównanej grze w pierwszej połowie, miała znaczną przewagę po pauzie, niedołężny jednak atak nie potrafił jej zadokumentować cyfrowo. W napadzie Polonii brak było duszy Ditmer na środku był najgorszym graczem na boisku, psuł swojem niedołęstwem wszelkie pociągnięcia swych sąsiadów. Pomoc funkcjonowała doskonale i wspomagała wzorowo atak piłkami, również trio obronne stanęło na wysokości zadania. Zwłaszcza Jelski w obronie wiele zdziałał, gdyż potrafił się dostosować się do niezawodnego Bułanowa. Kisieliński, pierwszy raz oglądany w Poznaniu, kilkakrotnie pokazał swą dużą klasę. Z wielu przytomnych jego wybiegów jeden był niefortunny i niepotrzebny i zakończył się pierwszą bramką dla Warty. Bramkę drugą zdobył Nowikow, trzecia i czwarta były nie do obrony. Jako całość Polonia zrobiła od roku ubiegłego duże postępy.

Pracę b. trenera Cracovii — Kożeluha, widać już wydatnie. Polonia nabiera stylu. Zmiany wymaga jedynie atak, przedewszystkiem na środkowej pozycji, a biało-czarni w drugiej serji mogą być b. groźnym przeciwnikiem dla wszystkich czołowych drużyn ligowych.

Warta kombinacyjnej grze Polonji przeciwstawiła przebojowość i na niej gruntowała rezultat. Ataki jednak nie miały tej siły, jaką oglądamy w Cracovii, „najniebezpieczniejsi" bowiem: Staliński i Przybysz mieli dobrych aniołów stróżów, którzy paraliżowali im ruchy. W gorących sytuacjach podbramkowych, czuwała znów obrona Polonji. Rochowicz, grając nie na swojej pozycji, nie był zbyt niebezpieczny, czując zapewne w nogach sobotni bieg w mistrz. okręg. Daberta zaś niemiłosiernie „kiwano"; pomoc pracowała, jak maszyna, a wyróżniał się specjalnie Wojciechowski, o obronie i Fontowiczu nic ujemnego napisać nie można.

Ambitniej grała Polonia, pewniej Warta. Z przebiegu gry wynik remisowy odpowiadałby sprawiedliwie stosunkowi sił.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Polonia: Kisieliński; Jelski, Bułanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Zimowski, Loth IV. Ditmer, Ałaszewski, Krieger.

Warta: Fontowicz, Śmigielski, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Rochowicz, Staliński, Szerike II, Przybysz, Dabert. Bramki zdobyli: w 15—Staliński, strzelając do pustej bramki, w 35 — Szerfke II, dla Polonii: Loth IV — w 44 z centry Kriegera, w 48 — po pauzie — Przybysz z offsidowej pozycji i w ostatnich sekundach Staliński, przyczem Kisieliński złapał piłkę już w bramce. Sędzia odgwizdał bramkę, lecz nie zaczął gry od środka, oznajmiając koniec zawodów. Sędziował p. Rutkowski.

Z inicjatywy P. K. S odbędzie się w piątek dnia 8 b m. o godz. 19,35 w. odczyt przez radjo p. t. „Przepisy gry w piłkę nożną" Odczyt wygłosi sekretarz P. K S. p. St. Posner.

Mecz lekkoatletyczny

Świsłocz--Białystok

Świsłocz. Mecz lekkoatletyczny Białystok—Świsłocz dał wynik 24 pk. na 19 pk. dla Białegostoku.

Poszczególne wyniki: 100 m. 1) Chyluta (S) 12,3 s.; 2) Luckhaus (B) 12,4 s.; 110 m. pł. — Giedgowtt (S)—20,5 s.; 1500 m. — Kuźnicki (B) 4:29; kula — Hake (B) 10 m. 4 cm.; dysk. —Kozłowski (B) 31.47 m.; oszczep—Hake (B) 48.38 m.; wwyż — Luckhaus (B) 154,5 cm.; wdal — Chyluta (S) 6 m. 6 cm.; 5000 m. — Borowski (B) 17:22,4; tyczka — Hake (B) 3 m.; sztafeta 4x100 — Świsłocz 49,7 s.; sztafeta olimpijska — Świsłocz 3:53.

Organizacja zawodów dobra. Prawie wszystkie wyniki są rekordami Podokręgu Białostockiego.

Sosnowiec i Będzin były widownią trzech występów klubów zamiejscowych. Sosnowiecka Makabi pokonała komb. Dianę (Katowice) 3:2. Amatorski K. S. (Król. Huta) pokonał w Będzinie Hakoach 7:1. Ta sama drużyna uległa Cracovii komb. 2:1. W drużynie gości wystąpili Zastawniak I, Rusinek, Mysiak i Latacz. Bramki uzyskali dla Cr. Mysiak i Nawarkiewicz, dla H. Guttman, który był zresztą najgorszym graczem na boisku.

Wierzbicki, młody kolarz sosnowiecki okazał się wybitnym talentem zdobywając mistrzostwo Sosn. T-wa Sykl. w biegu 50 klm. Drugi był Rosiński 3) Sołtys, 4) Kögler.

Knt. W. DOBROWOLSKI

Przed eliminacją wielobojowców

Najistotniejszym i niezbitym dowodem postępów wszerz i wwyż w naszej lekkiej atletyce, jest zwiększanie się z każdym rokiem ilości wielobojowców. Jeszcze 2 lata temu mieliśmy tylko jednego jedynego Cejzika, obecnie zaś rodzina wielobojowców zwiększyła się znacznie, przyjmując do swego grona wielu nowych utalentowanych członków.

Ta wszechstronność coraz większej ilości sportowców jest b. pocieszającym objawem, gdyż dzięki ich wysiłkom, ćwiczeniom i doświadczeniu, powstać musi metoda treningu wielobojowców.

O ile współczesne gwiazdy nieraz błądziły i błądzą, o ile często nie dochodziły do formy w tej, czy innej konkurencji, następcy ich będą o tyle w szczęśliwszem położeniu, że opierając się na wskazówkach poprzedników nie będą popełniały ich błędów. Przekonany jestem że na następną Olimpjadę Polska z młodych swych sił będzie mogła wysłać 2-ch b. dobrych wielobojowców z punktami conajmniej 7.400. Może to zbyt wielki optymizm wobec znacznie przewyższającej nas i stale robiącej postępy zagranicy, może to zbyt śmiałe nadzieje, ale zapał i praca czynią przecież cuda, a zapał ten i pracę mam sposobność oglądać stale wśród uczniów szkół średnich i w znacznej mierze upoważniony jestem do tak radosnych nadziei na przyszłość.

Niezależnie od tego bogatego „narybku", już dzisiaj rozporządzamy kilku młodymi, bardzo utalentowanymi sportowcami. Dość wymienić dwu: Fryszczyna i Mejrę z Polonii warszawskiej. Obaj według mnie, mają dużo szans na następną Olimpjadę.

Ze starszej generacji jeszcze nie rezygnującej z walki na pierwszem miejscu umieścić trzeba bezspornie Cejzika, na drugiem sprawiedliwość każe uplasować Fryszczyna, na trzeciem Dobrowolskiego, dalej Urbaniaka, Wieczorka i Mejrę. Co się tyczy perspektyw na najbliższą przyszłość, to palmę pierwszeństwa utrzyma prawdopodobnie Cejzik, poprawiając swój rekord. Urbaniak i Wieczorek wyniki swe przypuszczalnie podwyższą do jakichś 6,400 p., natomiast Fryszczyn i Mejro za lat parę odsuną napewno na plan dalszy wszystkich swych teraźniejszych poprzedników, o ile naturalnie będą w tym kierunku uczciwie i systematycznie trenować, oraz o ile ambicja klubowa pójdzie w tym samym kierunku. Nie przeczę, że obaj ci zawodnicy, dzięki swym obecnym specjalnościom, mają już i dzisiaj niejedną ładną kartę w historji sportu zapisaną, lecz mogą ich mieć o wiele więcej i jeszcze bardziej zaszczytnych, o ile specjalności swe połączą z 10-ciobojem.

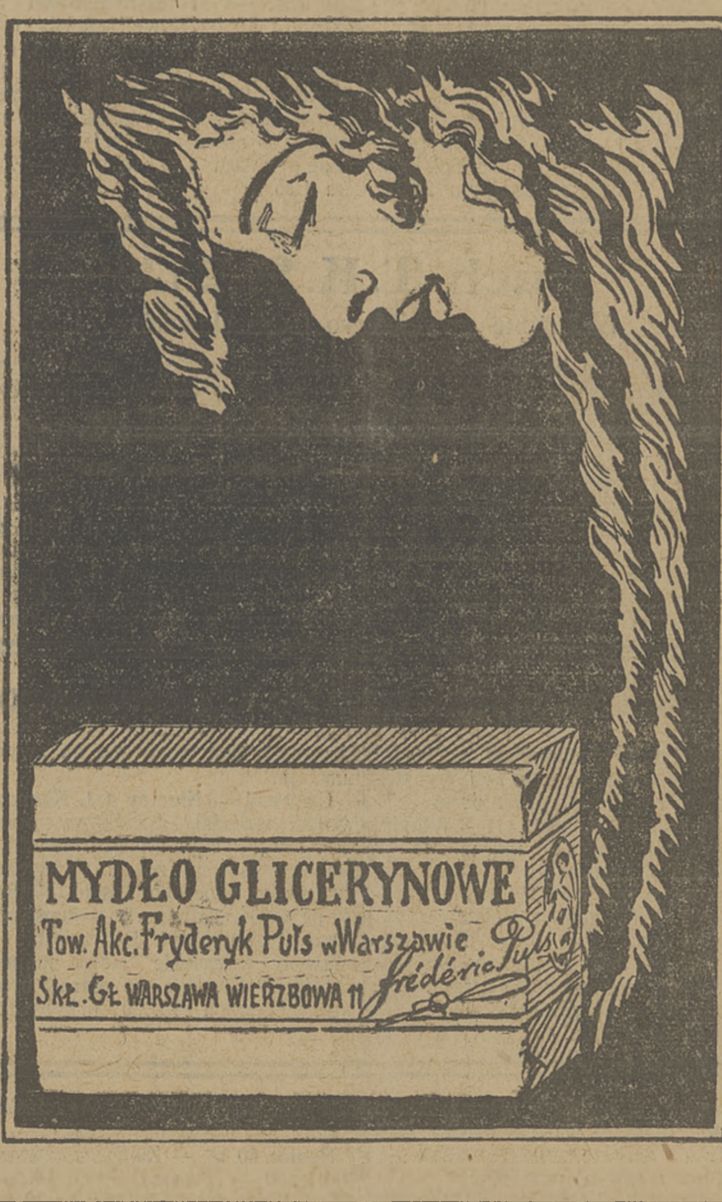
Żadna z poszczególnych gałęzi lekkiej atletyki nie daje tak ogromnej satysfakcji, jak właśnie te 10 konkurencyj razem złączonych w dziesięcioboju. Zresztą każdy wielobojowiec ma jakąś swoją „specjalną specjalność". Osborn — skok wwyż, Hoff — tyczke Klumberg — oszczep i t. d.

Załączona obok tabela wykazuje możliwości na najbliższą przyszłość nowych wielobojowców, a zarazem zwraca uwagę na słabe ich punkty.

1928	Cejzik		Fryszczyn		Dobrowol.		Urbaniak		Wieczorek		Mejro	
	wynik	pkt.	wynik	pkt.	wynik	pkt.	wynik	pkt.	wynik	pkt.	wynik	pkt.
100 m.	11.8	714	11.6	762	11.2	857	11.8	714	11.8	714	11.6	762
w dal	6.20	657	6.60	755	6.20	657	6.05	620	6.20	657	6.-	608
Kula	12.00	666	10.3	496	10.3	496	12.70	736	11.	566	10.	466
w wyż	1.70	678	1.75	748	1.65	608	1.65	608	1.60	538	1.75	748
400 m.	53,6	796	55.	744	54.4	767	57.-	669	58.	632	52.4	841
płotki	16.6	848	17.6	753	16.-	905	18.	715	18.	715	18.4	677
dysk	39.-	764	34.6	597	34.20	582	35.	612	38.	736	30.	422
tyczka	2.90	433	3.10	541	2.80	379	3.20	595	3.30	649	2.90	433
oszczep	50.-	698	46.-	587	50.-	698	50.-	698	48.	642	44.	532
1500 m.	5.05	591	5.10	561	5.05	591	5.18	513	5.20	501	4.25	831
razem	6845		6544		6540		6480		6340		6320	

W tabeli ułamki punktów ponad ½ powiększane są do 1, natomiast mniejsze — odrzucane.

Rozwój sportu narciarsko-turystycznego w naszych Beskidach, niedługo da na siebie czekać. Przed rokiem staraniem Żyd. Tow. Gimn. Makabi w Bielsku stanęło nowe schronisko na Hali Boraczej. Dnia 9 maja odbyło się pierwsze zebranie tej sekcji, celem ukonstytuowania się. Wybrani zostali: prezes p. Adolf Richter, vice-prezes dr J. Deutch, oraz G. Matzner, sekretarz Feiler, skarbnik B. Wiener, kierownictwo sekcjami narciarską jak i turystyczną spoczywa w rękach znanych na Śląsku sportowców żydowskich p. Fleisiga i Ign. Sonderlinga.



Równe i Białystok

dochodzą jubileusze klub.

10-lecie Hasmonei w Równem. W dniach 26, 27 i 28 maja odbyły się w Równem zawody jubileuszowe Hasmonei. Bieg kolarski dookoła miasta wygrał Kaczka przed Perelem i Kaczorem. Mecz piłkarski Czarni rez. (Lwów) — Hasmonea dał wynik: 4:1. Goście wręczyli Hasmonei srebrny puhar jako dar jubileuszowy, a otrzymali wzamian kwiaty. Drugiego dnia Czarni pokonali reprezentację Równego 4:0.

Białystok. Ż. K. S. z powodu pięciolecia istnienia urządzał jubileusz, na który złożyły się zawody lekkoatletyczne, kolarskie piłka nożna.

Lekkaatletyka. Panie: 60 m. — Fertlówna 9,2 s.; 200 m. — Ryblinówna 35,2 s.; skok wwyż — 117,5 cm.; Rubinsztajn kula — 6.90 m. „Cecylja"; wdal — 4 m. Fertlówna.

Panowie: 1500 m. — 5:4 Warchartig; wwyż — 148 cm. Feinsztejn; dysk —28.38 m Feinsztejn; wdal — 5.19 m. Goldberg; kula — 9.04 Feinsztejn.

Mecze piłkarskie: Makabi (Grodno —Ż. K. S. 1:1; Ż. K. S. — Makabi (Grodno(5:1. Najlepszy w Makabi—Konngold

Wyścig kolarski dookoła Białestoku (32 klm.): 1) Rogendbogen (Makabi—Warszawa) 66,30 s.; 2) Warchawtig (Ż. K. S.) 68 m. 30 s

Co słychać w Wilnie

W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Wilnie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu, które dały następujące wyniki:

Bieg. 100 mtr.: 1) St. sap. Gniech (3 p. sap.) 11.6. 200 mtr. — 1) Gniech 23,3. 400 mtr. 1) Gniech 53,4 (rek. wyrównany), 800 mtr.: 1) Halicki (Pogoń)—2:06 (rek. okręgu). 1500 mtr.: 1) Halicki 4.16,1. 1) Żylewicz (3 p. sap.) 16:43, 10,000 mtr.: 1) Żylewicz—(3 p. sap.) 36:27,6. 110 mtr. płotk.: 1) Sadowski (3 p. sap.), 400 mtr. z płotkami: 1) Halicki 60,3 (rek. okr.—4x100: 1) Saperzy 49 s. 4x400: 1) AZS 3:50,4 (rekord).

Rzut dyskiem dowolną ręką: 1) Wieczorek (3 p. sap.) 37 mtr. 07, rzut dyskiem oburącz: 1) Wieczorek 61 mtr. 07, rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Wieczorek 48 mtr. 35, rzut oszczepem oburącz: 1) Wieczorek 72 mtr. 34, pchnięcie kulą dowolną ręką: 1) Nawojczyk (3 p. sap.) 11 mtr. 23, pchnięcie kulą oburącz: 1) Nawojczyk 20 mtr. 30, skok wdal: 1) Wieczorek 617 cm skok wwyż: 1) Zwolski (AZS) 157, skok o tyczce: 1) Wieczorek 317, trjskok: 1) Wieczorek 12 mtr. 04 (rek. okr.).

W ogólnej punktacji zwyciężył 3 p. sap. przed Pogonią i AZS-em.

Kalendarzyk pływacki Wil. O. Z. P. brzmi: d. 23 i 24 czerwca zawody pływackie o mistrzostwo okręgu; 14 i 15 lipca zawody propagandowe dla niestowarzyszonych; a 5 sierpnia bieg dystansowy: Plaża koło Kalwarji — przystanie Tow. wioślarskich 15 sierpnia: bieg dystansowy: Werki — Wilno o mistrzostwo okręgu. Zawody w dn. 23 i 24 czerwca odbędą się po raz pierwszy na wodzie stojącej.

A. Z. S. Wilno prosi nas o zaznaczenie, że podsekretarjat Sekcji piłki nożnej mieści się obecnie przy ul. Zygmuntowskiej 8, m. 5. Funkcje sekretarza pełni p. K. Downarowicz.

Święto p. w. p. p. Leg. w Wilnie. W dniu 27 i 28 maja b. r. odbyło się w Wilnie święto p. w. 6 p. p. Leg w Wilnie z okazji którego zorganizowano szereg zawodów strzeleckich i lekkoatletycznych.

Najlepsze wyniki osiągnęli: w trójboju lekkoatletycznym 1) Stow. Mł. Polskiej 5.408 pktów. W biegu 100 mtr.: 1) Zienowicz 12,6, w skoku wdal: 1) Brzozowski 532 cm., w skoku wwyż Kasprzycki 150 cm., w rzucie oszczepem: 1) Acelk 38 mtr. 83, w rzucie dyskiem — Zienkiewicz 27 mtr. 34, w sztafecie 4x100 mtr.: 1) Stow. Młod Polskiej — 50,7(w rzucie granatem do celu: 1) Radziul — (Techn.) — 345, w strzelaniu na 200 mtr.: 1) Subołowicz—61 pnkt. w strzelaniu z broni małokal. na 50 mtr.: 1) Subołowicz (S. M. P.) 41 pntk

Dziwny stosunek wytworzył się między kieleckim O. Z. P. N-em w Sosnowcu,a podokręgiem Radomskim. Zarząd okręgu miast pójść na rękę Podokręgowi, ignoruje wprost jego uchwały, prowadzi politykę z klubami poza plecami tegoż. Proch (Zagożdżon) zdobył w roku zeszłym mistrz. kl. C. i zgodnie z przepisami został przeniesiony do kl. B. Tymczasem Zarząd Okręgu niewiadomo jakiem prawem anuluje tę uchwałę i degraduje Proch z powrotem do kl. C.

Makabi — Haszachar 1:1 o przejście do kl. B. Haszachar niezły technicznie, ale słaby fizycznie. Znaczna przewaga Makabi, która wcale nie schodziła z połowy boiska przeciwnika. Sędziował jak zwykle dobrze p. Bukowski.

Zarząd Częstochowskiego Klubu Sportowego ukonstytuował się następująco: prezes — mjr. Tadeusz Daniec, wiceprezesi — Alfred Szmekel i prof. Tadeusz Miller, sekretarz — E. Skawiński, skarbnik — Z. Zajdler, gospodarz — A. Majewski, kierownik Sekcji p. n. Leon Rzykiecki, członek Zarządu — J. Kidawski



Odpowiedzi redakcji

Stały Czytelnik, Poznań. W. musza —50.800, w. kogucia — 53.524; w. piórkowa—57.152; w. lekka — 61.235; w. półśrednia — 66.680; w. średnia — 72.574; w półciężka —79.378; w. ciężka ponad 79.378.

P. Jan Grzes., Węgierska Góra. Kwartalnie zł. 3.50. Numer wysyłamy.

P. Z. Licht., Katowice. Radzimy zwrócić się do P. K. O., Wiejska 11. Popieramy.

P. A. Gd., Jasło. Wygrana dwa punkty, nierozegrana — jeden, przegrana 0 pkt. Prosimy o dalsze wzmianki.

P. D. Hil., Kołomyja. Sprawozdania nieaktualne. Prosimy wysyłać wcześniej.

P. C. Ol., Złoczów. Dostajemy o tydzień zapóźno.

P. E. Masl., Pińsk. Prosimy o dostarczanie wiadomości z niedzieli najpóźniej w środę.

„Ritola", Kraków. 5 klm. i 10 klm. — Nurmi — 14:28.2 i 30;06.2

Koło Studen. Nantes. Egzemplarzy gratisowych zasadniczo nie wysyłamy.

P. Józ. Berg. Sambor. Prosimy o wiadomości, krótkie, zwięzłe i zwłaszcza wczas wysyłane. Legitymację prześlemy po okresie próbnym.

P. W. Now. Poznań. Podzielamy w pełni opinję Pana. Niestety, decyzja w tej sprawie nie należy od nas.

P. B. Korn. Katowice. W roku bieżącym trzy ostatnie miejsca w mistrzostwie.

P. A. D. Rod. Brześć. Wysyłamy, zdjęcia muszą być kontrastowe, na czarnem tle. Posiacie duże.

„Sportowiec" Warszawa. Niech nam Pan wierzy, że wszędzie jest to samo.

„Ikar" Piotrków. Numer był wysłany. Prosimy o reklamację na poczcie.

Zw. rob przem. metal. Warszawa. Darmowych egzemplarzy nie wysyłamy.

P. I. Fr., Łuków. Bardzo prosimy.

P. W. Barszt, Krotoszyn. Mecz ten odbędzie się w Królewskiej Hucie 1 lipca. Polska zwyciężyła w Sztokholmie 2:1 w r. 1923.

P. Nor. T., Tarnopol. Wysyłamy drugi egzemplarz wraz z książką. Dziękujemy za serdeczny stosunek.

P. R. Z., w Żyrardowie. Prosimy i czekamy.

P. H. Ell., Płock. Nie drukowaliśmy dlatego, gdyż zapóźno Pan wysyła.

„Aida", Lwów. Odpowiedź przecząca na Pana drugie pytanie, wyjaśnia właśnie zagadnienie „wiedeńskiego spalonego". Na offside gwizdać należy tylko wtedy, gdy gracz znajdujący się na pozycji spalonej po otrzymaniu piłki od swego partnera ztyłu zagra ją (względnie ona sama go dotknie), lub gdy wpływa wyraźnie na przebieg gry. Przy „spalonym wiedeńskim" sędzia uważa, że jeśli akcja toczy się na prawem skrzydle, a lewe, znajdujące się na pozycji spalonej posuwa się wraz z całą linją napadu, to trzeba grę przerwać. Jest to rozstrzygnięcie, które wpływa ujemnie na ciągłość i piękno gry, a więc w myśl komentarzy angielskich jest błędem.



Na Żoliborzu powstał nowy Robotn. Klub Sportowy pod nazwą A. K. S. „Żoliborz". Na czele klubu stanął p. Wiktor Kruk. Kierownikiem sportowym będzie trener „Skry", p. Majer. Zorganizowano dotychczas sekcje: gimnastyki, boksu, ping-pongu i piłki nożnej.

Przy państwowej wytwórni aparatów telefonicznych utworzył się rob. klub sportowy pod nazwą R. K. S. „WAT" (Wyt. aparatów telef.). Zarząd Klubu objęli pp.: Nowak, Schlicht i Rolnicki. Powstały już sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyki i boksu.

Robotnicy Centralnych wojskowych warsztatów samochodowych zorganizowali własny Klub Sportowy pod nazwą R. K. S. C. W. S.; zajmuje się on dotychczas tylko piłką nożną i lekkoatletyką.

Na walnem zebraniu Hakoachu praskiego wybrano nowy zarząd w skład którego weszli pp.: Albert Meppen (prezes), W. Frydman, D. Laskowski, E. Skowronek, Tennenbaum, Feldman i Piper (członkowie zarządu), Weisel i Eizenberg (zastępcy), oraz Mieczysław Aleksandrowicz (referent prasowy).

Jerzy Grabowski

Zwycięstwo patałacha

Feljeton tennisowy

Zostać w sporcie „czemś" jest równie trudno, jak wyhodować dobry trawnik angielski. I tu i tam obowiązują podobne zasady: trawnik, aby był dobry, trzeba polewać i strzyc codziennie regularnie w ciągu lat 50-ciu; sportowiec bez trudu uzyska niezłe wyniki po systematycznem uprawianiu sportu w ciągu tylko lat dziesięciu.

Natomiast kiedy osiągnie się pewną ogólną klasę opanowania i giętkości ciała, oraz wytrzymałości; kiedy wyrobi się oko i zapanuje nad ruchami rąk i nóg; kiedy wreszcie w ogniu stu porażek zahartuje się na stal swą wolę zwycięstwa i walki do ostatka — wtedy przerzucenie się od piłki nożnej do tennisu, od łyżwiarstwa do pływania, od lekkiej atletyki do wioślarstwa będzie naprawdę nietrudne.

Nie mówię tu — rzecz zrozumiała — o klasie światowej, o wyżynach rekordów kuli ziemskiej, o nazwiskach przy których można postawić komentarz „najlepszy na całym świecie". Wszystkie bowiem te zawrotne sławy sportowe są wielkiemi talentami, które genjusz sportowy kształcony przez szereg lat w jakiejś specjalności wzniósł na wyżyny naprawdę zawrotne.

Zostawmy więc w spokoju Nurmich, Borgów czy jeśli chodzi o sport tennisowy — Lacostów, Borotrów lub Tildenów. Zejdźmy z boskiego Parnasu na szary padół do setek i tysięcy tych, których do uprawiania sportu pcha nie — tak często chorobliwa — żądza sławy, ale drzemiąca w każdem zdrowem i młodem ciele radość życia, tęsknota do ruchu, walki i zwycięstwa.

I posłuchajmy: Było to w maju roku 1926-go. Między niejednym dziesiątkiem gości zaproszonych na imieniny przez piękną posiadaczkę majątku Brzumin, a imienia Zofja, znalazła się i moja skromna osoba.

Okazało się, że jedną z największych atrakcyj usportowionych imienin był plac tennisowy na którym sławy poszczególnych klubów, uczelni, a nawet rodzin popisywały się kunsztem odbijania piłki za pomocą rakiety.

A że fama sportowa, jak dziedziczny reumatyzm wlecze się za człowiekiem całe życie, zaczęto się coraz natarczywiej dopraszać również i mego występu. W przymałych, pożyczonych pantoflach, z rakietą kunsztownie okręconą drutem, stanąłem na placu tortur.

Moje wiadomości praktyczne, czerpane lat 15-cie wstecz przydały się nie na wiele: piłki jedna za drugą śmigały obok rakiety, nieliczne trafione wpadały hen w zieloną ścianę drzew okalających boisko.

W rezultacie areopag sędziowski orzekł, że po roku ciężkiego treningu będę miał nawet pewne szanse na zwycięstwo w comajowym turnieju brzumińskim. Orzeczenie to, niezwykle pochlebne w oczach sędziów, mnie dotknęło do żywego. Jako patałachy, które nie potrafią biegać, nie znają zasad opanowania równowagi ciała, które „puchną" już po półgodzinie gry mają się chełpić swą wyższością nademną?

Po czterech tygodniach grałem z elitą Brzumina na remis, a po sześciu — wszystkie tamtejsze sławy miałem niejednokrotnie na rozkładzie. Było mi jednak tego mało: zapragnąłem ognia prawdziwej, poważnej walki.

Akurat w tym okresie — był to lipiec — otwierano doroczny konkurs w Milanówku, na którym nie zbrakło conajtęższych rakiet polskich z mistrzem Czetwertyńskim na czele. Stanąłem do konkursu w handicapie. Już pierwszy mecz z p. Brunem był pewną rewelacją zarówno dla przeciwnika, jak sędziów i — przedewszystkiem — dla mnie. Odbiło się to na zmniejszeniu mego handicapu, co bynajmniej nie ochłodziło mego zapału do walki. Dalsze rozgrywki były pasmem nieustających zwycięstw, po których stanąłem przed drugim finalistą turnieju p. Emchowiczem.

Rozgrywki tej nie zapomnę chyba nigdy. Bo mimo, że zwyciężył w niej stuprocentowy patałach tennisowy, mimo że jej znaczenie sportowe można przyrównać do biegu naprzełaj w Pikutkowie lub do C-klasowego meczu piłki nożnej, jednak było w niej tyle istotnych znamion sportu, jak w żadnem z wielu późniejszych mych spotkań w białym sporcie.

Słońce prażyło dnia tego wprost niewiarygodnie. To też ten ostatni zapóźniony finał rozgrywany w samo południe, zgrupował nieliczną tylko garstkę widzów, zapalonych zwolenników znanego dobrze na gruncie milanowskim mego przeciwnika.

Mecz się rozpoczął.

Na żółtawą równię placu zaczęły padać jasne kropy piłek, które rakiety nasze łączyły rwącemi się co chwila białemi taśmami ich lotu nad siatką. Słynny specjalista od handicapów pracował jak maszyna — 30.0; — 50:0; 0:0; 15:0 szeleścił nad mą głową jednostajny warkliwy szept arbitra.

Mimo szalonych wysiłków, nieomylnego zda się obliczania każdej piłki — traciłem gem po gemie: lepsza wielokrotnie technika mego przeciwnika zbierała zasłużony plon.

To też kiedy sędzia wyskandował rezultat, pierwszego seta 6:2 dla p. Emchowicza, przyjęty sutemi brawami widzów, zrozumiałem, jak trudna jak niemal beznadziejna jest ta moja ostatnia walka w turnieju. A jednak nie upadłem na duchu, ani przez chwilę. Przeciwnie, w czasie dalszego tracenia gemów analizowałem z całym spokojem i logiką powody mej porażki.

Odkrycie zrobiłem w momencie, kiedy z trybuny sędziowskiej padła ostateczna zapowiedź mej klęski: 5:1, w drugim secie dla p. Emchowicza. Stało się dla mnie wtedy jasne, że z graczem, który daje mnie handicap, a więc lepszym odemnie technicznie, mogę zwyciężyć jedynie grając mocno i szybko, słowem ofensywnie. Postanowiłem wziąć absolutny rozbrat z końcową linją kortu, za którą operowałem dotychczas bez przerwy, oraz wytchnąć z siebie cały balast opanowania i bojaźni, która lot każdej piłki czyniła dwa razy powolniejszy i wyższy niż należało.

Doping wiszącej nad głową klęski przełamał mą psychikę w ciągu sekundy.

Po moim serwicie „poszedłem" do siatki wprost z furją, aby w brzęku smecza „skończyć" piłkę bezapelacyjnie. Za chwilę druga, trzecia, czwarta — każda udana — gem. Mój przeciwnik nie odpowiedział na mój paroksyzm ofensywny absolutnie: z równym jak dotychczas spokojem wysyłał półgórne piłki, których żywot kończył się stale przy siatce; próba lobów spełzła również na niczem — kilka wpadło na aut, parę odesłałem z powrotem.

Wyrównanie przyszło nie wiadomo kiedy — 5:5, 5:6, 5:7 — i set wygrany przezemnie.

Początek setu decydującego nie przyniósł żadnych zmian — mój konkurent oddawał gem za gemem na sucho. Rozpalony walką, upojony powodzeniem czułem raczej podświadomie jak oczy zalewa mi przy serwisie pot i jak słone jego krople spadają gradem na ziemię przy skokach smeczowych. Kiedy wśród ciszy niezamąconej ani jednym oklaskiem sędzia wyszeptał 5:0 dla mnie, poczułem jakąś krwiożerczą chęć pobawienia się z mym niedawnym gnębicielem: czułem nad nim tak kolosalną przewagę psychiczną i panowałem do tego stopnia nad sytuacją, że postanowiłem oddać dwa gemy.

I tu przekonałem się po raz nie wiem który co znaczy w sporcie nastrój, zwany pospolicie „morale" i stanowiący zawsze o zwycięstwie nietylko przy przeciwnikach równych, ale nawet w walce słabszego z silniejszym. Niby grając tak jak w ciągu poprzednich 11 gemów, straciłem dwa dalsze gemy niewiadomo kiedy i dlaczego.

Jednocześnie zauważyłem, że moja przewaga psychiczna nad przeciwnikiem zaczyna wyraźnie i szybko słabnąć. Zabrałem się do pracy, ale natrafiłem na opór nieprzewidziany.

Zaczęliśmy walczyć o każdą piłkę: w zawrotnym tańcu sportowym uganialiśmy się w obramowaniu białych linij boiska coraz szybciej, coraz zawzięciej. Półotwarte usta ze świstem chwytały rozpalone powietrze; pot lał się wzdłuż bruzd wyoranych na twarzy już bez przerwy.

„Przewaga, równowaga, przewaga, równowaga, przewaga.." trzeszczał nad głową głos arbitra zda się bez końca. Wreszcie jedna zła piłka i gem dla przeciwnika.

Zrozumiałem grozę sytuacji: 5:3 to już nie klęska lecz porażka, którą łatwo można zmienić w zwycięstwo.

To też w gemie następnym cały zapas mych sił postawiłem na jedną kartę. Udało się i za chwilę do świadomości mej dotarł jęk arbitra, obwieszczający moje zwycięstwo.

Kiedy stanąłem w szatni, długo przyglądałem się zmiętej figurze z puharkiem srebrnym w ręku, widniejącej w lustrze naprzeciwko mnie. Zlepione potem włosy lśniły jak skąpane w wodzie, mokruteńki do ostatniej nitki ubiór przylegał ściśle do piersi, pleców, ud, łydek, a czarne od kurzu pantofle porwane przy gwałtownych startach klekotały śmiesznie przy każdym kroku...

Patałach, bo patałach — ale zwyciężył!

Pięściarstwo na Pomorzu

Ruchliwa sekcja bokserska Tow. Sport „Olympia" w Grudziądzu, urządziła podczas Zielonych Świąt dwudniowe zawody bokserskie pomiędzy pięściarzami Warty poznańskiej i Tow. Sport. Olympia.

W pierwsze święto walczyli: Waga musza: Kempa bije Wyżykiewicza (W) przez dyskwalifikację. Waga kogucia: Forlański (W) zmusza do poddania Szampkowskiego. Waga piórkowa: Wróblewski bije na punkty Stroińskiego (W). Waga lekka: Karaśkiewicz (W) zmusza Pausdera (Olympia) do poddania się. Waga piórkowa: Kożłowski (Olympia) bije na punkty swego kolegę klubowego Kitkowskiego. Waga lekka: szer. Balwiński (W.) — Uteczek, przerywa sędzia z powodu lekkiego krwawienia. Waga ciężka: Czarnecki (W) bije na punkty Wemera. Waga półciężka: Tomaszewski—AZS. Poznań mije na punkty Lubańskiego—Olympia.

Sędziował w ringu p. A. Krakowski.

W drugie święto walczyli: Wyżykowicz (W) — Kempa, walka nierozstrzygnięta. Forlański (W) bije Witkowskiego przez knock-out. Wróblewski bije wysoko na punkty Stroińskiego (W). Wyżlic — Balwiński (W) walka nierozstrzygnięta. Goliński — Zieliński—obydwaj Olympia—walka nierozstrzygnięta. Karaśkiewicz (W)—Forlański (W)—walka bez wyniku. Waga półśrednia: Ostrowski — Czarnecki (W) — Poznań, walka nierozstrzygnięta. Sędziował w ringu p. Henryk Sadłowski. Sędziowie punktowi pp. Krakowski, Henryk i Tadeusz Czerniak.

Twórcą boksu na Pomorzu jest członek katowickiego B. K. S., p. Henryk Sadłowski, który w końcu kwietnia r. 1926 przybył do Grudziądza i wstąpił do Olimpji, gdzie rozpoczął organizację sekcji bokserskiej. Na pierwszy trening bokserski przybyło dwu (!) odeptów pięściarstwa, lecz ta liczba z czasem znacznie się powiększyła. Wreszcie przystąpiono do pierwszych zawodów, które odbyły się 4 lipca 1926 r., pomiędzy grupą Sadłowskiego a pięściarzami „Herosu" bydgoskiego, który trenował wówczas pod kierownictwem byłego mistrza okręgu Essau (Niemcy) Pietrygi. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 5:5, przyczem Sadłowski przegrał z Pietrygą, a Lubański i Olszewski odnieśli pierwsze zwycięstwa dla Olympii. Funkcje sędziów pełnił na pierwszych w Grudziądzu zawodach bokserskich, mistrz wojsk polskich Konarzewski, Rokoszewski i ś. p. ppor. Kernożycki. Gdy boks zdobył sobie prawo obywatelstwa, zwołał Sadłowski zebranie organizacyjne Pomorskiego Okr. Zw. Bokserskiego, które powierzyło mu funkcję kapitana okręgowego; prezesem został p. dyr. Androt. Dziś Związek skupia kilka klubów jak: T. S. Olympia, K. S. Pepege, K. S. Grudziądz, oraz K. S. Herzfeld i Victorius w Grudziądzu, oraz W. K. S. Gryf i T. K. S. w Toruniu. Ze szkoły Sadłowskiego wyszli najlepsi bokserzy Grudziądza, a mianowicie: Pausder, Wróblewski, Witkowski, Lubański, Ostrowski, Olszewski, Robiński i Zieliński. Ostatnio w roku bieżącym zagarnęli pięściarze Tow. Sport. Olympia wszystkie tytuły mistrzowskie Pomorza.

Sport polski zagranicą

O ruchu sportowym wśród Polaków zagranicą dochodziły nas tylko od czasu do czasu skąpe i niejasne wiadomości.

Najwięcej organizacyj i towarzystw sportowych posiadają Polacy w Niemczech. Najsilniejszym i najliczniejszym zrzeszeniem sportowym jest „Polski Związek Stowarzyszeń Sportowych w Westfalji i Nadrenji" Związek ten powstał dopiero w roku 1927, przedtem istniał w Westfalji okręg sokoli. „Sokół" był bojkotowany, nie chciano mu udzielać boisk, sal gimnastycznych, a żadna sportowa organizacja niemiecka nie chciała z nim stawać do zawodów. Wobec takiej sytuacji, wyłoniła się potrzeba reorganizacji okręgu i ze związku „Sokolego" powstał wyżej wymieniony Związek Stowarzyszeń Sportowych. Prócz gniazd gimnastycznych, Związek posiada dziewięć klubów piłkarskich i kilkanaście lekkoatletycznych.

Na terenie Niemiec Środkowych w Berlinie, Hamburgu i Lipsku istnieją okręgi sokole, które uprawiają przeważnie gimnastykę i lekkoatletykę. Corocznie urządza ten okręg zlot i zawody międzymiastowe.

Na Śląsku Opolskim i w okręgach pogranicznych niema zwartych organizacyj wychowania fizycznego. W Prusach Wschodnich dotychczas nie było zupełnie klubów polskich, a dopiero w ostatnich miesiącach założono tam kilka drużyn piłkarskich.

Na terenie całej Rzeszy Niemieckiej działa ponadto olbrzymi „Związek Harcerzy Polskich w Niemczech". Drużyny jego są rozsiane po całej Rzeszy, znajdują się zarówno w Nadrenji, jak i na Kaszubach Pruskich, zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Lipsku i t. d. Pod względem organizacyjnym Związek wzoruje się na skautingu wszechświatowym. Poza sportem potężna ta organizacja zajmuje się również pracą kulturalno-oświatową.

We Francji pomimo istnienia półmiljonowej masy polskiej, niema dotychczas polskich związków sportowych. Ostatnio przystąpiły związki zawodowe do zakładania robotniczych drużyn sportowych. Dotychczas utworzono 10 drużyn piłkarskich w północnej Francji, przyczem kluby te nie są zrzeszone i pracują zupełnie samodzielnie.

W Czechosłowacji działa już od 20 lat potężna organizacja robotnicza „Siła". Powstała ona 21 czerwca roku 1908 w Cieszynie (czeskim) z inicjatywy obecnego posła p. Tadeusza Regera. Przed wojną „Siła" posiadała kilkadziesiąt kół i około 5,000 członków (wyłącznie na terenie Śląska czeskiego). Wojna do pewnego stopnia zniszczyła organizację, a plebiscyt podzielił na dwie połowy. Większa część pozostała w Czechosłowacji, a mniejsza w Polsce. Po przeprowadzonej reoganizacji „Siła" rozpoczęła znowu pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży robotniczej. W chwili obecnej liczy ona 36 kół i około 2,500 członków. W najbliższym czasie z okazji jubileuszu 20-letniej pracy „Siła" urządza wielki zlot sportowy, w którym wezmą udział wszystkie koła „Siły", oraz zawodnicy z Polski, Niemiec i Czechosłowacji.

Pozatem kluby polskie istnieją na terenie Wolnego Miasta Gdańska; Litwy Kowieńskiej, gdzie wybija się na czoło „Sparta" z Kowna i Poniewieża.

Korespondencje „Przeglądu Sportowego" z całego kraju

Stanisławów. Reprezentacja Stanisławowa rozegra mecz z Czerniowcami (Rumunja). Eliminacyjne zawody Team A — Team B dały wynik 8:2. Najlepsi Presser (Hak.) zdobywca 4-ch i Sobolewski (Rewera), strzelec 3-ch bramek, oraz Belont. Tur — Policyjny K. S. 5:1. Ankieta „Głosu Stanisł." na temat „Kto jest najlepszym sędzią w okr. Stanisławowskim dały wyniki: 1) Wiselberg, 2) Wilder, 3) Klammer.

Tarnopol. Kresy — Jehuda 2:0, Strzelec — Czortkovia (walkower)—3:0. Piłkarski egzamin sędziowski zdało we Lwowie pp.: Bigda, kpt. Lachowicz, kpt. Wojciechowski. W Kl. „Kresy" zorganizowano sekcję kolarską, tennisową i lekkoatletyczną. Kierownikiem obu ostatnich objął prof. Buła.

Rzeszów. Wisłok — Samson 9:0. Strzelcy: Podrużek 4, Klus 2, Trzeciak, Haber i Sanecki. Sędzia p. Piller. Barkochba — 17 p. p. 3:1. Odznaczyli się u zwycięzców Laub i Vergesslich, Scheller i Grün, u wojskowych— Czerwonka i Drozd, słabi Prokop i Rusin. Sędzia p. Jacobi. Święto sportowe gimn. państw. wypadło bardzo okazale. W trójboju— 1) Boro, 2) Humeniuk, 3) Teleżyński.

Nowy Sącz. Sensacją Zielonych Świąt były dwa mecze międzynarodowe. Gościem była drużyna „Snaha" z Prerowa w Czechosłowacji. Pierwszego dnia Sandecja odniosła piękne zwycięstwo nad gośćmi 3:2: Bramki zdobyli—Kopacz i Grzędzielski 2. Sędzia p. Tippe. Drugiego dnia Czesi pokonali 1 p. strz. p. 4:2 (4:0). Oba punkty dla naszych zdobył Tuleja. Sędzia p. Bober.

W Żywcu odbyły się zawody lekkoatletyczne pań. W zawodach tych wziął udział szereg klubów z Górnego Śląska, oraz zawodniczki krakowskiej Makkabi. W biegu rozstawnym 4x60 mtr., w przedbiegu Makkabi pobiła rekord polski z czasem 32 sek i wygrała puhar. W ogólnej punktacji pierwsza Makkabi (Kraków) — 30 p., Rożdzień (Szopienice) — 12 p., Kolejowy Klub Sportowy (Katowice) 10 p.

Złoczów. Ostatnie wyniki: Janina II — Ż. K. S. 2:1. Najlepsi na boisku Thym i Pannes. Aurora — Sieniawa (Brzeżany) 4:2. Spartania pokonała Czuwaj 7:0, Makabi 6:1.

Szczakowa. Fablok (Chrzanów) — Szczakowianka 6:0 Bramki zdobyli Mendela 3, Kapa, Cichoń i Jokisch.

Częstochowa. „Warta" zaangażowała na Zielone Św. czołowy A-klasowy Śląski Kolejowy K. S. Mecze jednak nie doszły do skutku z powodu ulewnego deszczu. Ten sam los podzielić musiały 2-dniowe zawody kolarskie „Victorii". Jedynie drugiego dnia odbyło się kilka przedbiegów, a finałom stanęła już na przeszkodzie burza. Doszedł natomiast do skutku turniej siódemkowy, zorganizowany przez „Victorię", z udziałem 8 klubów B i C-klasowych. W finale odniosła „Victoria" wysokocyfrowe zwycięstwo, bijąc „Concordię" w stosunku 7:0.

P. Alfred Szmekel zrezygnował ze stanowiska wiceprzewodniczącego Częstochowskiego Podokręgu, miejsce zaś jego objął p. Borucki (Skra).

Włocławek. Makabi — Gwiazda 2:1. Zawody kolarskie szosowe dały wyniki następujące: Bieg turystów: 10 klm. — 11 zaw. 1) Goblewski Sat. 20 m. 31 sek. 2) Zarębski —obaj z Lipna. 3) Baurski Jerzy. 4) Ziółkowski Leon, obaj z T. K. W.

Bieg otwarcia: 12 klm. — 9 zaw. 1) Jastrzębski Stan. 32,51 (T. K. W.). 2) Jagliński (Lipno), 3) Adamczewski Kaz. (T. K. W.). 4) Kolski (Makabi).

Bieg turystów II klasy 8 klm. — 7 zawodników. 1) Mochnorowski C. 18 m. 5 s. 2) Kamieńczyk A. obaj z Makabi. 3) Wrzesiński Nar. z TKW.

Bieg główny: 15 klm. — 8 zaw. 1) Karkosiński Wład. TKW. 31.45. 2) Rakowski Wincenty (Lipno). 3) Zarębski (Lipno). 4) Tajchmer J. (Makobi) z wypadkiem.

Bieg amatorów: 6 klm. 11 zaw. Maszewski St. 13.04. 2) Kaźmierowicz Bog. 3) Lewandowski Fr. 4) Waldman S.

Płock. Podczas zawodów harcerskich, w których wzięło udział 100 zawodników z Włocławka, Lipna, Gostynina, Rypina, Rzgowa, Płońska i Sierpca w 5-cioboju dla starszych: 1) drużyna Lipna, 2) Płock, 3) Włocławek. Indywidualnie odznaczyli się: Wszelaki, Strzelecki i Zawidzki. Mecz 8 p. p. — Strzelec 2:0. W drużynie wojskowych grał Zwierz II. Sędzia por. Piekarski.

Płock. Wyniki zawodów policyjnych dały m. in. nast. rezultaty: bieg kolarski 30 klm.: 1) Adamczewski —bieg 10 klm. 1) Nowak; 2) Kurowski — skok wwyż: 1) Jędrzejewski, 2) Fijałkowski. Kierownictwo Płockiego Podokręgu p. n. przedstawia się następująco: Ofenkowski (Strzelec), prezes — Szatan (Makabi), wicepr— Ogiński (Tur.), sekr. — Zielonka (Siła) skarbnik.

Grodno. Kresovia ma do zanotowania dwa wyniki: z klubem Kraft (także nazwa!) 6:2; z 76 p. p. 2:2. Nowy zarząd Podokręgu grodzieńskiego piłki nożnej ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — mjr. Okulicki, zastępca przewodn. — dr. A. Higier, sekretarz — p. Walkowiak, skarbnik — por. Loster, oraz pp. Zakheim i Pomeranc. Na przewodniczącego podkolegium sędziów został obrany p. Pański.

Pińsk. Hakoach piński pokonał drużynę Ł. Ż. S. z Łuninca 5:3 i 4:3. Odznaczyli się Kosobokow i Ajzenberg z H., oraz Pirchord Frajnt i Michał z Ł. Ż. S.

Wodzimierz Wołyński. Zawody lekkoatletyczne dały wyniki: Bieg 60 m. —Sawicki P. (Gimn. Państ.) — 7,1; 2000 m. — Krawiec (Amatorzy) — 6.56 sek.; skok wdal —Sawicki P. — (G. P.) — 5,84; skok wwyż — Zbarawski J. — (G. P.) —167 m.; tyczka — Bodalski Z. — (G. P.) —265 m.; kula —Kaliński G. — (G. P.) — 9,22 m.; dysk. — Chlebnicki A. — (G. P.) — 28,70 m.; oszczep — Janiszek W. — (G.) — 39,95 m.

Grupa zawodników od 15 — 18 lat. 60 m. — Chamski W. — (G. P.) — 7,6; wdal — Szymański Wł. — (G. P.) —544 m.; wwyż — Turowicz H — (G. P.) — 1,45 m.; kula 5 kg. — Mizerski B. — (G. P.) — 965 m..

Grupa od 12 — 15 lat. 60 m. — Holc E. — (G. P.) — 8,4 sek.; wdal— Baraniewski J. — (G. P.) — 4,30 m.; wwyż — Szymański B. — (G. P.) — 1,25 m.

Głośne nazwiska

Halina Konopacka, odznaczona została w ub. tygodniu nagrodą, ufundowaną przez P. U. W. F., za uzyskanie najlepszego wyniku indywidualnego w roku ub. Nagrodę przyznano Konopackiej za ustanowienie rekordu światowego w rzucie dyskiem 39.18 mtr.

Czytelników „Przegl. Sportowego" obejdzie decyzja ta niewątpliwie specjalnie żywo, gdyż Konopacka uzyskała pierwsze miejsce w dorocznym naszym konkursie na ustalenie listy 10-iu najlepszych sportowców polskich. W ten sposób rezultat plebiscytu czytelników „Prz. Sport." znalazł potwierdzenie w decyzji czynników oficjalnych.

Tadeusz Kuchar, kapitan PZPN-u wyjechał do Amsterdamu, gdzie wziął udział w kongresie F. I. F. A.

Rafał Kratochwila, mistrz Polski w pływaniu na 400 i 1500 m., przebywający obecnie w Genui, jest w pełni formy. Latem przybędzie on na Mistarzostwa i wyjedzie z drużyną reprezentacyjną do Pragi.

Zoler i Focht gracze dawnej Korony zostali zdyskwalifikowani przez W. G. i D. na 2 miesiące za brutalną grę.

Drapała, bramkarz Czarnych został zdyskalifikowany przez W. G. i D. na przeciąg 4-ch tygodni.

Fichtel, środkowy pomocnik Pogoni, przeszedł operację ślepej kiszki, co zmusi go do dłuższego pauzowania.

Sobociński, bramkarz Pogoni kontuzjowany w rękę na zawodach z Turystami, powraca do zdrowia i wystąpi już w najbliższej przyszłości.

Mischel b. gracz Hasmonei przeniósł się do Bar Kochby.

Klafter wrócił po półrocznym pobycie w Hasmonei do Metalu.

Muszyński, gracz Lechji powrócił do macierzystego swego klubu Pogoni w Stryju.

Kpt. Bilor powrócił do zdrowia i prowadzić będzie znów zawody ligowe.

Dr Cikowski, świetny swego czasu piłkarz Cracovii, bawił podczas Zielonych Świąt w Poznaniu, biorąc czynny udział w zjeździe ginekologicznym.

Por. Ratajczak zrezygnował z kierownictwa sekcji piłki nożnej Warty, miejsce jego objął zastępczo wiceprezes p. Kruszewski.

Kornówna (Makabi—Kraków) osiągnęła w biegu 80 mtr. przez płotki piękny czas — 13,4 sek.

Zdarzenia i kluby

Automobilklub Polski urządza międzynarodowy raid, który odbędzie się w dniach od 17 do 24 czerwca r. b. Start nastąpi 17 czerwca z Warszawy, przyczem pierwszego dnia biorący udział w wwyścigu dojadą do Druskienik (395 klm.), drugiego dnia do Łucka (588 klm.), trzeciego do Jaremcza 500 klm.), czwartego do Truskawca (510 klm.), piątego do Krynicy (316 klm.), szóstego wypoczynek w Krynicy, siódmego do Buska (417 klm.) i ósmego do Warszawy (390 klm.). Trasa wynosi ogółem 3,116 klm.

Polska — Szwecja, międzypaństwowy mecz piłki nożnej, odbędzie się w dniu 1 lipca w Królewskiej Hucie. Dotychczasowe nasze gry ze Szwedami dały wyniki: w Sztokholmie 2:1 dla Polski i 5:1 dla Szwecji, w Krakowie 2:2.

Skład liczbowy ekspedycji polskiej do Amsterdamu ustalony zostanie w dniu 13 czerwca na posiedzeniu Komisji Olimpijskiej, do której wchodzą pp.: inż. Znajdowski, pułk. Bobkowski, mjr. Glabisz, Nakonieczników, kpt. Baran, Sikorski insp. Sobolewski i Tretter.

Mistrzostwa sportowe armji organizuje DOK Kraków. Terminy zawodów przedstawiają się następująco: 23 i 29 VII zawody pływackie — 14, 15 i 16. IX pięciobój nowoczesny — 19 i 20. IX pięciobój wojskowo-sportowy — 21, 22 i 23. IX zawody lekkoatletyczne.

Ogólne-polskie zawody strzeleckie odbędą się w Przemyślu dnia 29 i 30 czerwca.

Warszawa — Bielany. Bieg naprzełaj na powyższej trasie organizuje K. S. Amatorzy w dniu 10 czerwca.

Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne dla zestawienia drużyny Olimpijskiej, wyznaczono na 9 i 10 czerwca w Parku Sobieskiego.

Toruński Klub Sportowy odniósł dwa piękne zwycięstwa w Gdańsku podczas Zielonych Świąt. Pierwszego dnia toruńczycy pokonali niemiecki klub Ostmark 8:0, drugiego zaś —Gedanię 7:4.

Łódź —Górny Śląsk, doroczny, międzyokręgowy mecz piłkarski o puhar Zjednoczonych Hut, odbędzie się w czerwcu, względnie w lipcu na Śląsku. Ostatni mecz tych drużyn zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 7:2.

Bieg Słowa Pomorskiego w Toruniu odbędzie się w dniu 17 czerwca. Puharu broni Sarnacki z Warszawianki.

STANISŁAW ROTHERT

Złudzenia olimpijskie P. Z. L. A.

W wielkiej rodzinie sportów, których bojownicy przewiną się po boiskach, pływalniach, ujeżdżalniach, strzelnicach, ringach i kanałach Amsterdamu, poczesne — jeżeli nie dominujące — miejsce zajmie lekkoatletyka. Prawda ta jest oczywista, że nie wymaga żadnych dowodzeń. Igrzyska olimpijskie obeśle w roku bieżącym czterdzieści zgórą państw. Poza małemi wyjątkami żadne z nich nie zdobędzie się na reprezentowanie wszystkich działów sportu; wszystkie jednak wyślą w bój lekkoatletów.

Nie będziemy na tem miejscu powtarzali tysiąckrotnie już przeprowadzonych dowodzeń, czemu lekkoatletyka zawdzięcza swą ogromną popularność. Naturalność ćwiczeń, wykonywanych przez zawodników, najracjonalniejszy, najrówniejszy i najzdrowszy rozwój fizyczny — oto główne przyczyny, dla których poziom usportowienia danego państwa mierzy się jego rekordami lekkoatletycznemi.

Kwintesencją tego to masowy udział w Igrzyskach olimpijskich. Chociaż są jeszcze takie narody, które masowo wysyłają debiutantów na teren międzynarodowy, aby bez względu na wyniki wykazać, że i do nich dociera sport, Polskę zaliczyć raczej już można do grona tych mocarstw sportowych, które wystąpić mogą w Amsterdamie tylko z rzeczywistym, wysokowartościowym dorobkiem.

Czy mamy po temu jakiekolwiek dane. Bezwzględnie tak, choć jest bezwzględnym pewnikiem i to, że ludzi odpowiednich znajdziemy niewiele.

Zresztą nie powinniśmy się tego wstydzić. Jeżeli taka Australja czy Południowa Afryka lub Węgry, które mają rekordy i wyniki lepsze od polskich, wysyłają zaledwie po paru zawodników, jeżeli tą samą zasadą kierują się zeszłoroczni pogromcy — Czesi i Włosi, nie będzie i dla nas ujmą wystąpienie z małą ilością, ale zato pierwszorzędnych lekkoatletów.

Zasadami temi szczęśliwie kierował się i Polski Związek Lekkoatletyczny przy planach swych prac przedolimpijskich. Ogłoszone w roku ubiegłym minima zostały nawet uznane za niedostateczne i uzupełnione w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że ewentualni reprezentanci nasi wstydu nam zrobić nie mogą.

Minima owe brzmią w sposób następujący: 100 mtr. — 10.8 200—22.2, 400 —49.8, 800—1:57, 1500—4:03, 5000— 15:25, 10000—32:20, 110 płotki — 15.6, 400 płotki — 56.8, sztafeta 4 po 100— 42.8, sztaf. 4 po 400—3:20. Rzut kulą — 14.00, dyskiem — 43 50, oszczepem — 59.00, młotem — 44.00, skok wwyż — 183, wdal — 710, tyczka — 366, trójskok — 14.30 dziesięciobój— 7000 pkt.

Panie: Rzut dyskiem — 34.00, 100 mtr. — 13, sek. 800 — 2:30, sztafeta 4 po 100—51.4, skok wwyż — 145.

Inną jest rzeczą, że pozostaje dotąd tajemnicą, w jaki sposób nastąpi wybór ewentualnych reprezentantów olimpijskich; czy minima trzeba osiągnąć raz, czy też parę razy, dla oficjalnych, czy też nieoficjalnych zawodach. Z drugiej strony dochodzą nas wiadomości, że od minimum dopuszczalne są pewne odchylenia, że decydować będzie nietylko poziom techniczny, ale i sprawowanie zawodnika, że próba bicia rekordu nawet udana, nie może służyć jako kwalifikacja, wreszcie, że na Olimpjadę praktycznie reflektować mogą jedynie członkowie grupy olimpijskiej.

W tem ostatniem zdaniu kryje się właśnie słabość tak naogół dobrze pomyślanych przygotowań olimpijskich P. Z. L. A. Wszystko dla grupy olimpijskiej nic dla innych — oto dewiza, która zapanowała ostatnio nagminnie na ul. Wiejskiej.

Podobne postawienie kwestji byłoby mylne nawet gdyby do grupy olimpijskiej należeli wszyscy bez wyjątku najlepsi zawodnicy. Nawet wówczas należałoby i innym tym chwilowo słabszym, których wielka godzina triumfów wybije dopiero za rok, czy dwa udzielić trochę dobrodziejstw w postaci trenerów, masażystów i obozów. Inaczej bowiem rok obecny nie pchnie ich naprzód, a tylko rozżali i zniechęci. Strata dla naszego dorobku lekkoatletycznego to tem większa, że ani p. Klumberg, ani masażyści nie są tak zaabsorbowani robotą, by nie móc uszczknąć godzinki na użytek maluczkich. Zwłaszcza, że w obozach też można było przygarnąć tych, którzy na własny koszt, nie obciążając, dość zresztą obfitych budżetów P. Z. L. A., chcieli skorzystać ze zbawiennych wpływów prawdziwej atmosfery sportowej.

Sprawa przedstawia się jeszcze poważniej, jeżeli wziąć pod uwagę, że poza grupą olimpijską znajduje się szereg zawodników, którzy swemi wynikami w pełni zasłużyli na godność kandydatów do wyjazdu na Olimpjadę. W grupie tej byli oni lub nawet nie byli. Wiele powodów się na to składało: brak czasu, niemożność dostosowania się do rozkładu zajęć tej grupy, wreszcie nie wszystkim odpowiadająca, nieco koszarowa atmosfera grupy i apodyktyczna władza jej kierowników. Zawodnicy ci trenują zawzięcie, są w nie gorszej formie, niż olimpijczycy oficjalni.

Są oni jednak traktowani po macoszemu: trener, masażysta, obóz, oraz wszelkie inne pomoce są dla nich niedostępne. Nie dla nich są zawody olimpijskie, na które na koszt P. Z. L. A. wyjechać mogą jedynie członkowie grupy, a swoje kwalifikacje mogą oni wykazać jedynie na mistrzostwach okręgowych, bo nawet oficjalnie zgłoszone próby nie są brane pod uwagę.

Dlaczego spotykają ich te trudności? Czy dlatego, że nie mogąc z wielu względów pogodzić się ze statutem lub zajęciami grupy, nie zniechęcili się i pracowali dalej?

Praca olimpijska, wybór reprezentacji zbyt jest ściśle związana ze społeczeństwem, by była prowadzona w konspiracji, by nie była z tygodnia na tydzień uwidoczniona, by wreszcie opierała się na forytowaniu niektórych zawodników, [illegible] muszą mieć równe prawa i przywileje, a obowiązki ich to nie ślepe posłuszeństwo, a rzetelna praca nad sobą, wyrażająca się w wynikach, a nie w piątce ze sprawowania.

G. St.

Największy wyścig kolarski świata

Tour de France, gigantyczna próba woli i sił człowieka

Jest wiele imprez sportowych, z większą lub mniejszą słusznością nazywanych „kolosalnemi“. Epitet ten, trącący hałaśliwym reklamiarstwem, jest jednak nieraz najzupełniej na miejscu. Nikt nie zaprzeczy, naprzykład, iż finał rozgrywek piłkarskich o puhar Anglji, zbierający na trybunach stadjonu dwieście lub trzysta tysięcy widzów, iż mecz bokserski a la Tunney — Dempsey, dający miljony dolarów kasy, iż bieg maratoński na Igrzyskach Olimpijskich, iż taki finał pływackiej 400-metrówki, gdzie walczą Weissmüller, Arne Borg i Charlton, iż finał Davis-Cupu, gdzie mierzą się Lacoste i Big Bill-Tilden są zjawiskami na miarę zgoła niecodzienną, wykraczającemi daleko poza ramy przeciętności.

Do niczego jednak termin „kolosalny“ nie pasuje chyba tak, jak do największego i najwspanialszego z biegów kolarskich do tradycyjnego, na cały świat głośnego biegu dookoła Francji.

Wielkich wyścigów szosowych znamy wiele. Klasyczne „derby“ Bordeaux — Paris, gdzie za jednym zamachem, w ciągu kilkunastu godzin, uczestnicy pokrywają 600 kilometrów. Grand Prix Wolber, zbierające na starcie elitę najbardziej wybraną kolarstwa światowego, nawet rozgrywany raz na 10 lat bieg 1200 kilometrowy Paryż — Brest — Paryż nie mogą się równać, bledną zupełnie wobec „Tour de France“.

Bo Tour de France, to potężna epopeja kolarska, poemat w kilkunastu pieśniach - etapach, prowadzących nas przez kocie łby bruków północy, nad granicą belgijską, pokazujących na chwilę La Manche, potem wijących się przez pola normandzkie, via modne plaże, do tak charakterystycznie swoistej Bretanji, by poprzez bezkresne piaski Land zaprowadzić aż do Biarritz i do Bayonne, nad granicę hiszpańską.

A tam dwa etapy „królewskie“ Bayonne — Luchon, gdzie z plaży Atlantyckiej, jednym tchem, trzeba się przenieść do wysokogórskiej miejscowości narciarskiej, pokonawszy po drodze cztery szczyty pirenejskie, a potem Luchon—Perpignan, znowu 350 kilometrów wśród śniegów i lodów, wśród czyhających przepaści, nieraz wśród szalejącej burzy, przekształcającej drogi w koryta wąskich górskich potoków. A potem, wzdłuż brzegów morza Śródziemnego, jazda pod prażącym słońcem Południa, „etapy pragnienia“, gdzie symbolem szczęścia i rozkoszy jest szklanka wody.

Nicea. Kraina wiecznej wiosny. Z pod cienia palm kolarze jednym susem przenoszą się do Briancon, do najwyżej położonego miasteczka Francji, to jest 1800 m. ponad poziomem morza.

Kto starał się tylko kiedy, na stalowym rumaku, wędrować po miejscowości pagórzystej, pokonywać najskromniejsze chociażby nierówności terenu, będzie rozumiał, co to za wysiłek tytaniczny Nicea — Briancon! Po tem nieludzkiem natężeniu kolarze mają kilkanaście godzin odpoczynku zaledwie, i każą im znowu ruszać w Alpy. Z Briancon do Genewy, nad urocze jezioro Lemańskie, droga prowadzi przez przełęcz Galibier — 2600 m. ponad poziom morza, prawie dwa razy tyle, ile szczyt Giewontu.

Ale już blisko kres cierpieniom. Jeszcze tylko Jura, jeszcze tylko Wogezy, jeszcze tylko znowu wyboiste drogi i faliste bruki północy... i zdaleka zawidnieje wieża Eiffla...

Paryż! W przeciągu miesiąca przybyto w szalonym wyścigu 5500 klm. w kilkunastu etapach, stanowiących każdy ciężką próbę i następujących po sobie dzień po dniu, lub, w najlepszym razie, po dobie wypoczynku.

Tour de France niezawsze był tak potwornie ciężki. Nie odważono się zrazu dać kolarzom, choćby najlepiej zaprawionym, takich olbrzymich trudności do przezwyciężenia. Zaczęto 20 lat temu od 6 etapów płaskich, naokoło Paryża. Potem stopniowo, w celu doprowadzenia do maximum, na jakie dozwalają ludzkie siły, zaczęto rozszerzać kółko. Oparto się wkrótce o Alpy i Pireneje.

Nie odrazu odważono się zaatakować góry. Odważono się wreszcie. Kolarze zwycięsko przeszli przez Pireneje i przez Alpy. Siła woli ludzkiej i moc charakteru „asów“ sportu okazały się, zarówno jak i granica ich sił fizycznych, większe, niż przypuszczano. Spiętrzano przeszkody na drodze... i okazywało się zawsze, iż ich jest zamało, iż kres możliwości ludzkich nie jest osiągnięty. Trasa oparła się o granice Państwa, wykorzystała wszystko co tylko znaleźć można było w kraju, a bohaterowie koła, mimo iż stawali się często męczennikami jego, pokonywali wszystko!

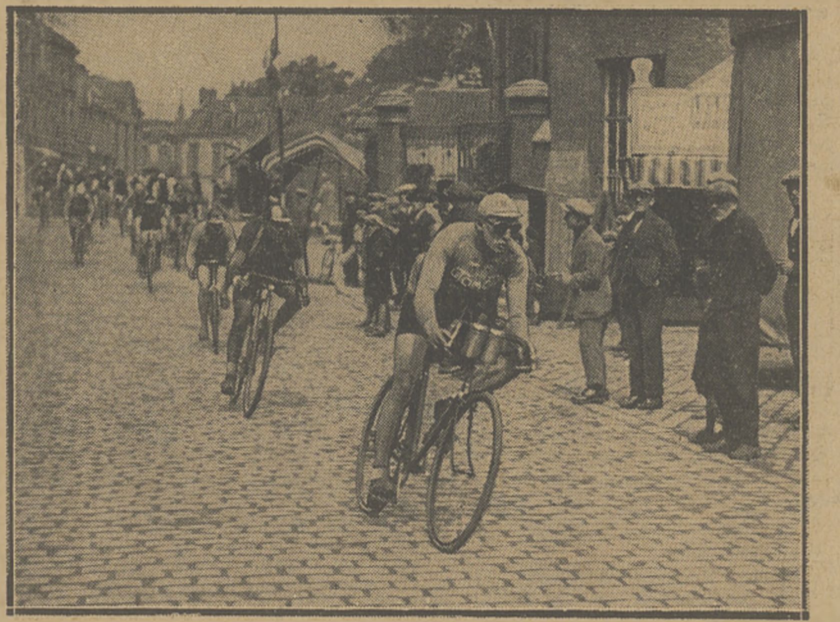
Nic też dziwnego, iż „Tour“ jest we Francji słowem magicznem. Gdy ma przejechać przez miasteczko różnobarwny korowód kolarski, nauczyciele wyprowadzają swych uczni ze szkoły na szosę, by im pokazać tytanów woli. I taki malec, któremu opowiedziano w klasie o wielkim rekordowym wysiłku, któremu pokazano, że ci mityczni bohaterowie, zdawałoby się przerastający pozostałą ludzkość o głowę, są takimiż zwykłemi śmiertelnikami z krwi i kości jak on sam — zaczyna być o sobie lepszego pojęcia, zaczyna od siebie wymagać więcej, zaczyna wierzyć, iż jeśli zechce, będzie wiele mógł.

Nic też dziwnego, iż kolarz który zwyciężył w tym biegu olbrzymów, okrywa się sławą niezwykłą. Imię jego jest na wszystkich ustach; nietylko we Francji, ale i daleko poza jej granicami nazwisko triumfatora głośnym się staje na szeregi lat. Kto ze starych sportowców nie pamięta, przed wojną, nazwisk Trousselier, Octave Lapize, Francois Faber. Kto nie słyszał o Filipie Thysie, tym małym belgijczyku, który wygrał Tour przed samą wojną w 1913 i 1914 r., i znowu po wojnie po raz trzeci w 1920 r.! Komu jest obce nazwisko Henri Pelissier, superasa francuskiego, kto zapomniał o Ottavio Botecchia? Kto nie wie, kim jest Lucien Buysse?

Oczywiście, Tour de France jest imprezą zawodową. Zarabia na nim miljony organizujące je „Auto“, zarabiają dziesiątki tysięcy kolarze, zarabiamy i my, dziennikarze, znajdując tam niewyczerpane źródło tematów.

Ale przedewszystkiem zarabia cały świat. Bo uczy się tu wiary w siły ludzkie, widzi naocznie, iż to, co na pierwszy rzut oka jest niemożliwością — gdy tylko naprawdę zechcieć — okazuje się rzeczą łatwo wykonalną. Wpływ dodatni wyczynu „olbrzymów szosy“ jest potężny. Bo pamiętajmy, iż gdy jakiś daleki obcy człowiek siłą mięśni czy siłą woli stawia rekord, każdy z nas czuje się wyższym o cal we własnem pojęciu i cele, które sobie w życiu postawił, przestawia o cal wyżej.

Wiktor Junosza





FRAGMENTY ZE SŁYNNEGO BIEGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

W chwilę po starcie etapowym kolarze wyciągają się już w długi sznur. Wjazd współzawodników do Maubege, końca punktu etapu.

Indje pierwszym zwycięzcą olimpijskim

Triumf egzotycznych sportowców w hokeju ziemnym

Obrady Olimpijskiego Kongresu hokeja ziemnego potoczyły się w tempie rekordowem — trawały zaledwie 2 godziny. Od r. 1924 — roku założenia związku przez siedem państw: Francję, Belgję, Hiszpanję, Austrję, Węgry, Szwajcarję i Czechosłowację —rozrósł się on dość potężnie. Przystąpiły doń Polska, Niemcy, Danja, Holandja, Indje, Portugalja i Turcja, tak, że w tej chwili jednoczy Związek 14 państw. Wybory nowego zarządu dały wyniki: prezes — Rachel (Francja); wiceprezesi — Liegeois (Belgja) i Remberg (Niemcy); sekretarz — Botella (Hiszpanja); skarbnik — Dambresse (Francja)

Wniosek Czech o wprowadzenie regularnych mistrzostw Europy został przekazany zarządowi do rozpatrzenia. Postanowiono nadto, że spotkania z państwami nie należącemi do Związku wolno rozgrywać jedynie za jego aprobatą.

Ostatnie spotkania turnieju hokejowego przyniosły niespodziankę, w postaci meczu:

Holandja — Hiszpanja 1:1. Jego wynik wisiał na włosku do końca, a w razie zwycięstwa Hiszpanji, otwierały się przed Niemcami horyzonty na wejście do finału i drugie miejsce w turnieju. Prowadzenie dla Holandji zdobył już w 10 min. Roverd; zapowiadało się na wysokie zwycięstwo faworytów. Gdy jednak Rovaerd kontuzjowany w skroń, opuścił boisko, obraz gry się zmienił. I Hiszpanie zaczeli dochodzić do głosu. Zła gra ich ataku pozwoliła im na zdobycie jednej tylko wyrównującej bramki. Holandja weszła więc do finału. Hiszpanja pozostała na ostatniem miejscu w grupie.

Belgja — Danja 1:0. Belgja, popierana przez publiczność opanowała swem „morale“ boisko. Przewaga jej w pierwszej połowie nie znalazła jednak wyrazu w zdobytych punktach. Po przerwie Duńczycy przeważają, a Belgowie zagrażają jedynie sporadycznemi wypadami. Jeden z takich wypadów zostaje uwieńczony bramką zdobytą przez Mellieux. Danja walczy o wyrównanie. Środek pomocy — Holst przechodzi do ataku. Wszystko napróżno. Danja była lepszym zespołem, Belgja — szczęśliwszym. Owemu szczęściu które Belgji dopisywało w czasie całego turnieju zawdzięcza jedynie Belgja czwarte miejsce w turnieju olimpijskim.

Szwajcarja — Austrja 1:0. Ostatnie spotkanie rozgrywek grupowych toczyło się o stawkę dość poważną — ostatnie miejsce w turnieju. Oba zespoły grały słabo. Szwajcarja miała lekką przewagę i zwyciężyła zasłużenie. Jedyną bramkę strzelił w drugiej połowie Luchsinger.

Finały hokejowe do których zakwalifikowały się: Indje i Holandja oraz Niemcy i Belgja zgromadziły na boisku rekordową ilość publiczności. 35.000 widzów zaległo trybuny wspaniałego stadjonu olimpijskiego. Dyplomaci, ministrowie, dygnitarze zajęli miejsca w loży honorowej. Nawet kapryśna dotąd pogoda dopisała i słońce pieściło zieloną murawę boiska i drużyny, które swemi wynikami zdobyły sobie prawo walki o nagrody. Na pierwszy ogień poszły zespoły Niemiec i Belgji.

Niemcy — Belgja 3:0. Niemcy po raz pierwszy stanęły na wysokości zadania. Coprawda linja ataku jeszcze wykazywała luki, ale jej błędy pokrywał doskonały pomocnik Haag. Belgowie atakowali sporadycznemi, bardzo groźnemi wypadami, a ich wspaniała obrona była zaporą trudną do przebycia. W pierwszej połowie przeważają Niemcy mimo jednak dwu karnych rogów, utrzymuje się rezultat bezbramkowy. Po zmianie stron, Belgowie opanowują przez 20 m. boisko. Potem gra się wyrównuje i do głosu dochodzi Haag, który strzela kolejno 3 bramki. Rozpaczliwe wysiłki Belgów dążących do zdobycia honorowej bramki spełzają na niczem.

Indje — Holandja 3:0. Holendrzy zachęcani entuzjastycznemi okrzykami 35.000 publiczności zademonstrowali grę wspaniałą. Przez długie minuty gościli oni pod bramką zwycięzców olimpijskich. W owych ciężkich momentach zdołali jednak wykazać Indusi swą wysoką klasę. Nie skapitułowali ani razu. Doskonałe zgranie, technika Kraika pozwoliły egzotycznym gościom przenosić grę błyskawicznie pod bramkę przeciwnika, a z nielicznych wypadków Dvan Changa zdobył trzy bramki. I mimo, że przewagę w polu miała cały czas Holandja, zwycięstwo Indusów jest zasłużone.

Ich zespół nie poddał się naporowi 35.000 tłumu, który żądał zwycięstwa Holendrów, zdobył się na grę przytomną, celową i skuteczną.

Zwycięstwo Indyj w turnieju olimpijskim jest więc w pełni zasłużone. Ukończyli oni swój debjut olimpijski ze stosunkiem bramek 29:0! Wnieśli do gry zupełnie nowe, nieznane Europie walory techniczne i taktyczne. Byli Urugwajem olimpjady amsterdamskiej, grali w hokeju ziemnym rolę Kanady w hokeju lodowym. Holandja drugie miejsce zawdzięcza niezwykłej ambicji podsycanej przez własną, wielotysięczną publiczność. Technicznie bowiem ustępowała — trzeciemu w turnieju — Niemcom. Belgja wreszcie czwarte miejsce zawdzięcza raczej szczęściu, niż klasie gry.

Bohaterowie „six days“

Wyścigi sześciodniowe, ta 145 godzinna walka ze snem, zmęczeniem, nadludzkim wysiłkiem, wymaga od kolarzy specjalizacji. Specjalizacji doskonałej, bo łączącej w sobie cechy sprinterów i stayerów. Nie wielu jednak jest owych specjalistów na świecie, mimo, że „six days“ są bardzo ponętne, a jeden udany występ przynosi bardzo znaczne dochody

Na czoło wysuwa się bezsprzecznie Goullet. Nazwisko to należy już do przeszłości. Słynął on w czasach jeszcze przedwojennych, w których sześciodniówki były rzadkością, luksusem, na który mogły sobie pozwolić nieliczne tory świata. Tembardziej imponująco brzmi jego rekord 12 zwycięstw, 3 drugie miejsca.

Bohaterem czasów nowożytnych jest bezsprzecznie Mac Namara. Zapomnijmy o chwilach słabości, które przechodził pod koniec obecnego sezonu w Paryżu i Ameryce. Weźmy tylko pod uwagę jego zwycięstwa zeszłoroczne i wczesne tegoroczne. Wówczas był on na torze klasą dla siebie. A gdy jeszcze za partnera miał doskonałego stayera Giorgettiego (Mac jest przedewszystkiem sprinterem), robił ze zwartym, często skoalizowanem przeciwko niemu polem, co chciał. Ma on na sumieniu 12 zwycięstw, 7 drugich miejsc, 9 trzecich i t. d.

Lorenz i Rutt są najświetniejszymi przedstawicielami Niemiec w rodzinie sześciodniowców. Mają oni 10, ew. 9 zwycięstw w swej karjerze sportowej. Najwspanialszym przedstawicielem Europy w „six days“ jest „latający Holender“ van Kempen. Znakomity sprinter, pożeracz premij, bardzo wytrzymały, był w roku bieżącym postrachem każdych sześciodniówek. Zwyciężył on, mimo młodego wieku, już 9-krotnie.

Wymienić by jeszcze należało, z wyróżniających się w roku bieżącym „six daysmenów“ — Dewolffa, Rauscha, Hürtgena, Debaetsa, Stockholma, Wintera, Wambsta, Lacquehaya i t. d.

Olimpijskie zawody kolarskie rozpoczynają się w dniu 3 sierpnia wyścigiem szosowym na dystansie 150 — 200 klm. Każde państwo ma prawo zgłosić czterech zawodników do konkurencji indywidualnej i jedną drużynę, składającą się z trzech kolarzy i 3 rezerwowych do konkurencji zespołowej.

W dniu 5 sierpnia rozegrane zostaną zawody torowe. W biegu 1000 mtr. każde państwo może wystawić jednego zawodnika, w biegu tandemów na 2000 mtr. jedną parę. W konkurencji drużynowej może brać udział tylko jedna drużyna (4 kolarzy i 2 rezerwowych). W biegu drużynowym z doganianiem bierze udział też jedna drużyna (4 kolarzy).

Pierwsze zawody kolarskie w Ameryce rozegrane na dystansie 30 mil ang., zakończyły się zwycięstwem Giorgettiego przed Zucchettim, Boogmanem (Belgja) i Dülbergiem (Niemcy)

Wyścig szosowy Kolonja — Berlin (dystans 642 klm.) zakończył się zwycięstwem Siegela 21:38:35, drugi w identycznym czasie Sieroski.

Wielka nagroda Niemiec dla sprinterów została rozegrana w Krefeldzie przy silnej konkurencji zagranicznej. Zwyciężył, jak było do spodziewania, Michard, jednak nie bez zaciętej walki z Kauffmanem. W nagrodzie Krefeldu zwyciężył Oszmella przed Morim i Rütem.

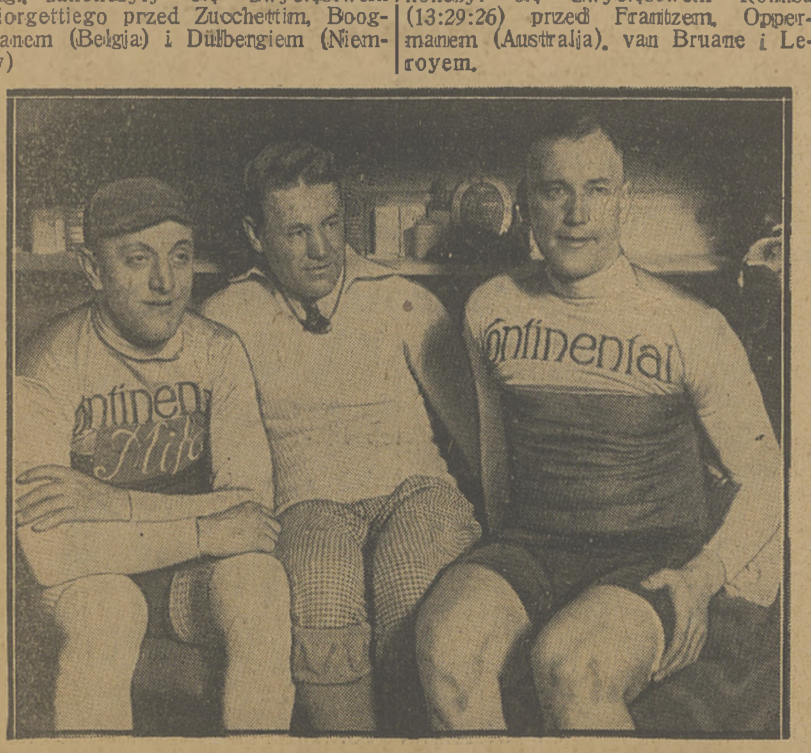
Klasyczny wyścig szosowy Paryż—Bruksela, na dystansie 366 klm., rozgrywany już po raz dwudziesty, zakończył się zwycięstwem Ronnsa (13:29:26) przed Frantzem, Oppermanem (Australja), van Bruane i Leroyem.

Michard został pokonany w Kolonji aż przez trzech Niemców, co przypisać należy jednak jedynie jego lekkiej niedyspozycji. Zwyciężył w tych zawodach Engel przed Oszmellą i Schambergiem. W biegach za motorami na dystansie 30 klm. Möller pokonał Sawalla i Krewera, a na 70 klm. Krewer triumfował przed Sawallem i Thollembeckiem.

W Paryżu rozegrano rewanż długodystansowych mistrzostw Francji. Zwycięzca Paillard wycofał się już po 15 klm. na 50 klm., uczynił to samo Sausin, a na 90 — Miquel. W rezultacie zwyciężył Breau, przebywając 100 klm. w 1:24:44. W meczu Omnium zwyciężył bezkonkurencyjnie Girardengo przed Raynaudem i Leducq.

Wielkie zawody kolarskie w Berlinie przyniosły niesłychanie emocjonującą walkę między znakomitym stayerem belgijskim Thollembeckiem i Sawallem w dwu biegach na 50 klm. W pierwszym biegu osiągnął Niemiec czas 43:18,4 i pokonał Sawalla o 100 mtr., Lewanowa o 500, a Möllera o 900 mtr. W drugiej piędziesiątce Sawall uzyskał czas 44:04,1 i zdystansował swych konkurentów: Möllera o 900 mtr., Lewanowa o 1200 mtr. i Thollembecka o 1400 mtr. W biegach sprinterów rozegranych w słabej konkurencji zwyciężył Spears przed Morim, Knappem i Martinim.

Zawody w Chemnitz rozegrane w dzień po biegach berlińskich przyniosły rewanż Thollembecka nad Sawallem. W pierwszym biegu 50 klm. zwyciężył Möller — 42:17, przed Sawallem i Thollembeckiem, w drugim Thollembeck przed Möllerem i Sawallem. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Thollembeck.



KUSCHKE I KRUPKAT (Niemcy)
rekordziści sześciodniowych zawodów kolarskich. Ich wynik ponad 4.200 klm. nie został powtórzony od dwudziestu paru lat.



OTTAVIO BOTTECHIA
zmarły rok temu dwukrotny zwycięzca Tour de France.



VAN KEMPEN (Holandja)
najlepszy obecnie specjalista w zawodach sześciodniowych, reprezentuje z powodzeniem markę rowerową „Mifa“.

OLIMPJADA PIŁKARSKA

17 państw w walce o prymat

Otwarło turniej piłkarski Olimpjady spotkaniem wspaniałem, które jednak nie znalazło oddźwięku wśród publiczności. Tylko 12,000 widzów zebrało się bowiem na trybunach stadjonu podczas walki.

PORTUGALJA — CHILI 4:2.

A jednak mecz ten godny był widzenia. Portugalja, pogromczyni Włoch jest państwem, które poczyniło ogromne postępy i wybiło się na czoło piłkarstwa Europy. Chili nie dorównywa może swym wielkim siostrzycom — Argentynie i Urugwajowi, reprezentuje jednak tę samą prawie klasę

Klasę istotnie wysoką, jak wykazały pierwsze momenty gry. Portugalczycy grali dobrze, przeważali może nawet w polu, byli jednak bezradni wobec wspaniałych strzałów Amerykan. Świetny bramkarz Rochette dwukrotnie musiał kapitulować w ciągu 20 minut. Nie załamało to jednak Portugalczyków. Atak za atakiem sunął na bramkę gości z za oceanu. Przez dwadzieścia minut napróżno. Sprawiedliwości jednak staje się zadość. Na trzy minuty przed przerwą pada pierwsza bramka, w 60 sek. później, druga wyrównująca.

Być może szalone tempo pierwszej połowy wyczerpało Chilijczyków, dość, że po zmianie stron Portugalczycy opanowują pole. Ich atak wspomagany przez wspaniałą linję pomocy gości ciągle pod bramką przeciwnika, by wreszcie z licznych sytuacji, wyłuskać nadające się do pewnych strzałów: w 3 i 20 minucie. Rezultat 4:2 — jest zasłużony, ale mimo to, tragiczny Trudy wielomiesięcznej podróży i nadzieje zostały przekreślone bezapelacyjnie w ciągu 90 minut. Chili, napewno jedna z silniejszych drużyn turnieju, wyeliminowana w przedboju, nie będzie miała prawa nawet do nieoficjalnej rundy pocieszenia.

Rozegrane tegoż dnia popołudniu spotkanie

BELGJA—LUXEMBURG 5:3

przyniosło ciężko wypracowane zwycięstwo Belgji. Luxemburg, który dotąd w spotkaniach międzypaństwowych nie odgrywał żadnej roli, zdobył się w obliczu Olimpjady na nieprawdopodobny wysiłek Braki techniczne i taktyczne nadrobił ambicją i wolą swycięstwa, walczył do końca zażarcie i choć uległ zasłużenie, zapisał się jednak chlubnie w kronikach Igrzysk. Luxemburg bowiem dobitnie wykazał, że idea olimpijska może natchnąć świętym ogniem zapału i wznieść ponad własne błędy i braki.

Belgja bez trudu zdobyła w pierwszych minutach prowadzenie, w stosunku 3:0, pozwoliła jednak przeciwnikowi wyrównać do przerwy. Po zmianie stron Belgowie walczą zaciecie z.. bramkarzem Luxemburga, opanowują bowiem zupełnie pole. Więcej niż 2 bramki zdobyć jednak nie mogą.

NIEMCY — SZWAJCARJA 4:0.

Pierwsze spotkanie drugiego dnia turnieju zostało rozegrane już wobec 32,000 widzów. Popularność tego meczu nie powinna nikogo dziwić. Mistrz Europy z r. 1924 Szwajcarja, walczyła przecież ze słynnemi z rozwoju sportowego Niemcami. Naogół liczą się wszyscy ze zwycięstwem przedstawicieli Rzeszy. Pokonali oni już wielokrotnie Szwajcarów w spotkaniach międzypaństwowych, a na ich twarzach zakuta jest twarda wola zwycięstwa.

Publiczność i gracze są widocznie zdenerwowani. Gwizdek sędziego, Eymersa, rozpoczyna więc grę chaotyczną, w której nerwy więcej mają do powiedzenia, niż umiejętności. Powoli jednak zaprawiony w licznych bojach Kalb (śr. pomocy) wprowadza w szeregi Niemców planowość i spokój. W 17 m. pada pierwsza bramka. Szwajcarzy atakują teraz dużo i niebezpiecznie, jednak obrona Beier i Weber — wyjaśnia wszystko. W 40 min. pada druga bramka — po akcji Pöttinger — Hoffman.

Po przerwie Niemcy grają znacznie lepiej. Pomoc, obrona i atak zazębiają się ze sobą, jak idealnie naoliwione kółka. Szwajcarzy, atakują też, ale znacznie rzadziej i mniej niebezpiecznie. Dwa wspaniałe strzały najlepszego na boisku gracza Hoffmana ustalają wynik ostateczny.

EGIPT — TURCJA 7:1.

Dwa egzotyczne państwa wyznawców Mahometa sprzęgnął ze sobą los olimpijski. Egipt, który w Paryżu tak niespodziewanie zwyciężył Węgry 3:0, jest ogólnym faworytem. Wyniki Turcji w czasie treningów w Czechach skazują ją zgóry na zagładę. Zwycięzcy, rekrutujący się w znacznej większości z graczy mistrza — National (Kair), górują istotnie nad przeciwnikiem. Turcy jednak szybcy, energiczni, często goszczą pod bramką Egipcjan uzyskując liczne rogi, a bramka im się słusznie należała. Gra była nader emocjonująca. Afrykańczycy wytrzymali do końca szalone tempo, lecz nie zdołali zmęczyć Turków. Wyzyskali oni ponadto wszystkie niemal sytuacje podbramkowe.

WŁOCHY — FRANCJA 4:3

Faworyci tego spotkania — Włochy — zawiodły na całej linji. Być może, że przyczyniło się do tego znaczne osłabienie składu drużyny. Doskonały napastnik Libonati, którego kolizje z amatorstwem zbyt dobrze były znane i paru innych „pseudoamatorów" pozostało w ojczyźnie. Ci, którzy przybyli do Amsterdamu nie zdołali jednak nikomu zaimponować. Zadowolili jedynie Levratto, Bernardini, Rosetta, Calligaris i de Pra.

Francja poczyniła w ostatnim roku ogromne postępy, gra jednak ciągle bardzo prymitywnie, wygrywając głównie jeden atut — szybkość. Najlepszymi graczami byli napastnicy: Nicolas i Devaguez i obrońca Doumergue. Zdobyte początkowo prowadzenie było bardziej zasłużone, niż końcowa porażka. W każdym razie Francja była drużyną lepszą od Włochów i wynik spotkania jest niesprawiedliwy.

Pierwsze bramki strzela Francja przez Brouza w 15 i 38 min. Włosi przechodzą do ataku i zdobywają w 19 min. przez Beloncieriego pierwszy punkt, a potem, po zmiennej, wyrównanej grze wyrównują przez Levratta. Na 2 min. przed końcem zdobywa Levratto z wyraźnego spalonego prowadzenie. Po przerwie gra wyrównana, jeszcze bardziej bezplanowa. Baloncieri strzela jeszcze jedną bramkę, a w parę minut potem Nicolas ustanawia wynik dnia. Sędziował fatalnie Belg Christophe. Nie odgwizdał spalonego, nie umiał poskromić południowych temperamentów graczy obu drużyn

PORTUGALJA — JUGOSŁAWJA 2:1

Nerwy i jeszcze raz nerwy. Najlepszy gracz Jugosławji — obrońca Jokovic — nie umiał się opanować w decydującym momencie, odpowiedział foulem za foul i został usunięty z boiska wraz z Portugalczykiem. W jedenastu na dziesięciu wygraliby Jugosłowianie napewno, w dziesięciu na dziesięciu przegrali, choć też niezasłużenie. Znowu nerwy słowiańskie Doskonały bramkarz Jugosławji —Siflis — broniący wspaniale w ciągu 89 min., miał moment słabości w minucie 90. i to wystarczyło by przegrać.

Przeciwnicy byli zupełnie równorzędni. Być może, że Portugalczycy, grający poniżej swej formy, byli zmęczeni ciężkim meczem z Chili. Jednak Jugosłowianie grali doskonale. Wrogie obozy z Zagrzebia i Białogrodu, Słoweńcy i Horwaci zapomnieli o wzajemnych urazach. W obliczu Olimpjady stworzyli drużynę, jakby z bloku granitowego, bez słabych punktów i bez wybitniejszych indywidualności.

Portugalczycy przeważali swem doskonałem ustawianiem się i zmysłem kombinacyjnym, co im pozwoliło lepiej przetrzymać szalone tempo gry. Na piętnaście minut przed końcem jednak, nogi odmówiły już wszystkim posłuszeństwa. Wytrzymał jedynie żywiołowe ataki Jugosłowian i precyzyjne Portugalczyków, środek pomocy zwycięzców — Silva — najlepszy gracz na boisku.

Jugosłowianie grają przeciwko wiatrowi, jednak nie zdają sobie wiele z tego robić. Gra upływa na wzajemnych atakach. W 30 min. Silva — (brat pomocnika) strzela pierwszą bramkę. W 10 min. potem wspaniały strzelec Bonacic wyrównuje. Po zmianie stron Jugosławja więcej atakuje. Bonacic z wolnego omal nie uzyskuje prowadzenia. Portugalczyk Fenseca fouluje leżącego bramkarza. Jokovic, już po gwizdku sędziego, przewraca Fensecę. Obydwaj schodzą z boiska. Na 50 sekund przed końcem wskutek błędu bramkarza, pomocnik Silva strzela zwycięską bramkę. Jugosławja pokutuje za dwa błędy i niezasłużenie odpada. Sędziował doskonale Niemiec Birlem.

ARGENTYNA — STANY ZJEDNOCZONE 11:2.

Objawienie. Wrażenie silniejsze, niż pozostawił w r. 1924 Urugwaj. Skończona technika, idealne ustawianie się, precyzyjny dribbling, silne, celne strzały, błyskawiczny start, zupełne opanowanie nerwów, 100-procentowy faworyt olimpijski Oto wrażenie, które zostawiła na widzach Argentyna, pogromczyni Urugwaju w mistrzostwach Ameryki. Coprawda jej przeciwnik — Stany Zjednoczone— jedyna amatorska bez zarzutu drużyna Olimpjady, była zespołem zupełnie słabym. Jedynym ich atutem była ambicja, to też Argentyna grała tak, jakby wogóle nie było przeciwnika. Jedenaście bramek, bramek wspaniałych, iskrzących się wszelkiemi barwami kunsztu piłkarskiego, padło ze strzałów: Tarasconiego (4), Fernreriry (3), Orsiego (2) i Serra (2). Obie bramki dla Amerykan (jedną ręką) zdobył Wiedeńczyk Kundner. Jak wyjdą Argentyńczycy w spotkaniu z silniejszym przeciwnikiem — Belgja — niewiadomo. Napewno wygrają, ale w jakim stosunku? Trudno jest to przewidzieć po meczu z USA, które jest tak słabe, że z trudem pokonało rezerwową drużynę Ajaxu (vice mistrz Holandji) w stosunku 1:0.

PROLOG TURNIEJU w AMSTERDAMIE

Nieszczęśliwe losowanie. Kongres Fify

Losowanie turnieju piłkarskiego Olimpjady zdyskredytowało ostatecznie system puharowy, którego zastosowanie do Igrzysk krytykowane było oddawna. Zdyskredytowało go i w oczach Fify, i w oczach gospodarzy. Holendrzy stwierdzili z przerażeniem, że ślepy los, przemawiający przez ręce księcia Henryka Holenderskiego, skojarzył już w pierwszej kolejce dwu faworytów turnieju: Holandję i Urugwaj, dwu mistrzów zaoceanicznych: Ameryki Północnej — Stany Zjednoczone i Ameryki Południowej— Argentynę, mistrza Europy z r. Olimpjady Paryskiej — Szwajcarję i silną drużynę Niemiec

Trzy państwa, które miały być atrakcją turnieju olimpijskiego, magnesem, ściągającym do pięknego stadjonu Amsterdamskiego tłumy publiczności, musiały odpaść już w pierwszych rozgrywkach. Co będzie teraz, gdy wśród nich jest Holandja, przecinając w ten sposób wszelkie nadzieje ambitnych gospodarzy na sukces olimpijski? Kto przyjdzie na dalsze spotkania, nawet na finał, jeżeli Holendrzy nie będą bezpośrednio zainteresowani w jego wyniku? Wszak z 40,000 osób, które mogą zapełnić trybuny stadjonu, 35,000 to gospodarze, a zaledwie 5.000, to goście z zagranicy — z Belgji, Niemiec, Luxemburga, którzy swój „weekend" spędzać będą w odległym o dwa kroki Amsterdamie.

W kuluarach Fify rozpętała się burza. Zmienić system rozgrywek. Dać możność rehabilitacji państwom pokonanym w pierwszej kolejce w grach pocieszenia. Burza w szklance wody. Fifa tym razem potrafiła, mimo opozycji wielu potencji piłkarskich stanąć na straży już raz uchwalonych zasad i zatrzymać owo nieszczęśliwe rozlosowanie. Losy finansowe Olimpjady zostały zachwiane.

Jak wielką atrakcją dla Holendrów jest udział ich drużyny w walce olimpijskiej, świadczy o tem finał hokejowy. Stadjon wyprzedany. Rekord wszystkich hokejowych frekwencyj Europy parokrotnie przewyższony. Czyż to hokej zdobył sobie nagle tak wielką popularność. Nie. Patrjotyczni gospodarze chcieli się upajać pierwszemi punktami i tytułem mistrza Europy zdobytemi zasłużenie przez rodaków.

I jeszcze jeden dowód. Do walki stają drużyny piłkarskie Portugalji i Chili. Drużyny doskonałe, świetnie wyszkolone technicznie, jedne z najsilniejszych w turnieju. Zbiera się zaledwie 12,000 widzów. Na mecz Holandja — Urugwaj stadjon jest wyprzedany na szereg dni naprzód.

Energja Fify wyraziła się jednak tylko w owej, niezbyt szczęśliwej nieustępliwości co do zachowania systemu rozgrywek. Kongres doroczny wykazał znaczną słabość tej organizacji, która nie potrafi się zdobyć na żadną niemal decyzję, lawirując dyplomatycznie między wyłaniającemi się trudnościami i przesuwając ich usunięcie z roku na rok. Byt Fify podkopuje w pierwszym rzędzie antagonizm zawodowców, amatorów i pseudoamatorów. Uchwała Fify, dopuszczająca do Olimpjady pseudoamatorów — Włochów, Hiszpanów, Niemców, Południowych Amerykan i t. d., wywołała zrozumiały bunt w krajach hołdujących czystemu amatorstwu i lojalnemu zawodowstwu. W rezultacie Olimpjada jest obesłana słabiej, niż Igrzyska Paryskie. Startuje 17 państw zamiast 22. Północ wycofała się. Środkowa Europa nie bierze udziału. P. Schemost delegat Czech na kongres, odpowiadając na zarzuty, skierowane pod adresem potencyj piłkarskich, wstrzymujących się od udziału w Igrzyskach, zaznaczył niedwuznacznie:

—Naszym lojalnym zawodowcom nie wolno walczyć z waszymi nielojalnymi amatorami. Nasi amatorzy walczyć z niemi nie chcą.

Najazd Amerykan, zachęconych zwycięstwem paryskiem Urugwaju, udział Niemców, po szesnastu latach przymusowej abstynencji, to jedyna okrasa turnieju. Na 42 państwa, należące do Fify, bierze jednak udział w Igrzyskach tylko siedemsnaście. Zestawienie świadczące wymownie o kryzysie wewnętrznym piłkarstwa światowego.

Kto jednak obserwował uroczyste otwarcie kongresu Fify w wielkiej sali Instytutu Kolonjalnego w Amsterdamie, mógłby przypuszczać, że wszystko jest w zupełnym porządku. Holenderski minister oświaty wygłosił wielką entuzjastyczną mowę, udekorował prezesa Fify — Rimeta — wspaniałym orderem. Zaproszono 72 delegatów 28 państw na wielki obiad, wydany przez zarząd Amsterdamu.

Oficjalne posiedzenie nie wykazało żadnych głębokich różnic w łonie Fify. Drobne scysje na temat języków urzędowych obrad zostały zlikwidowane. Krótka dyskusja, wykazująca rozbieżność poglądów na temat oficjalnych mistrzostw świata została zakończona salomonowym wnioskiem Delauneya (Francja). W mistrzostwie mogą brać udział i zawodowcy i amatorzy, na równych prawach; rozpoczną się one jednak dopiero w r. 1930.

Wielka rewolucja, którą gotowały państwa Środkowo-Europejskie na temat stosunku Niemców do zawodowców (zakaz gier) została zażegnana w kuluarach kongresu. Niemcy zmiękły w swej nieustępliwości. Bojowe stanowisko Fify w stosunku do Anglji zostało złagodzone w toku dyskusji. Utrzymać za wszelką cenę stosunki z Anglją i zaaprobować jednocześnie stanowisko Fify (!) oto uchwała kongresu.

Rozstawano się więc w wielkiej zgodzie, harmonji i zadowoleniu, że jeszcze raz udało się odroczyć rozważanie tych palących spraw które podkopują powoli, ale systematycznie fundamenty najpotężniejszego związku sportowego świata.

Jałowe obrady przy zielonym stoliku prędko zostały zakończone.

Na zielonej murawie boisk Amsterdamu stanęły w szranki zespoły olimpijskie. Przed oczami tysięcy widzów roztoczyły one niezrównany obraz szlachetnej walki sportowej nie mającej nic wspólnego z dyplomatyczną gmatwaniną kongresów. Mimo, że ta właśnie walka i jej historja stworzyły podwaliny pod egzystencję Fify.

Urugwaj zwycięża Holandję 2:0

Hiszpanja-Meksyk 7:1

URUGWAJ—HOLANDJA 2:0.

Wielki dzień dla Holandji, jeszcze większy dla Amsterdamu. Chociaż to środa — sklepy zamknięte już od drugiej. Na ulicach ruch świąteczny. Wszyscy spieszą na mecz z Urugwajem. —Czy wszyscy? Może trzecia, czwarta zaledwie część. Bilety są już przecież dawno sprzedane. 45.000 widzów (w tem 40,000 Holendrów) zalega szczelnie trybuny. Za bramami czeka dwa razy tyle na cud, który umożliwi im podziwianie... zwycięstwa barw ojczystych nad Urugwajem. Wszyscy są pewni tego zwycięstwa. Wszak w Paryżu Urugwaj wygrał cudem w stosunku 2:1, dzięki stronniczości sędziego i karnemu. Wszak Holandja na czterech Olimpjadach zawsze wchodziła przynajmniej do półfinałów. Czyżby teraz na własnym gruncie 40.000 Holendrów miało oglądać klęskę swych ulubieńców?

A jednak tak się stało i tak się stać musiało Cóż może bowiem największy zapał i poświęcenie przeciwko wielkiej, doskonałej wiedzy piłkarskiej mistrzów Olimpjady — Urugwajczyków Ich gra w polu graniczy już ze sztuką, artyzmem Ich spokój, wiara w siebie, we własny system gry narzuca się wszystkim z przemożną siłą Ale brak im strzału, brak „słynnego" goalgettera" Petrone i dlatego można ich pokonać

Pierwsi na boisko o g. 18.57 wchodzą Urugwajczycy w swych błękitnych koszulkach. Wita ich burza oklasków, burza, która przeradza się w huragan, gdy ukazują się pomarańczowe kostjumy Holendrów. Denis i Nasazzi losują. Denis — obrońca Holendrów, który niezadługo będzie składać przysięgę olimpijską, wybiera połowę z wiatrem. Urugwajczycy odrazu opanowują pole, a Holendrzy atakują wypadami. Ich bramkarz van der Meulen zdobywa sobie prędko ostrogi najlepszego bramkarza Olimpjady. Broni sytuacji wprost nieprawdopodobnych Jednak w 21 min. Scarone strzela nieuchronnie. Po zmianie stron gra się wyrównuje. Ambitni Holendrzy więcej atakują, jednak lepszą drużyną jest ciągle Urugwaj. Na parę minut przed końcem strzela Urdinaran drugą bramkę. Koniec.

Wśród Urugwajczyków widzieliśmy aż siedmiu znajomych z Paryża. Z tych słynny Andrade, bardzo się postarzał i jego koledzy z pomocy — Fernandez i Gestido, znacznie go przewyższali, tworząc razem linję niezrównaną. Atak doskonały — Arremon, Cea, Borjas, Scarolie, Urdinaran — nie umiał strzelać. Obrona bez zarzutu. Weteran Nassazzi ustępował Arsyemu. U Holendrów zawiódł atak, dobre skrzydła i obrona.

HISZPANJA—MEKSYK 7:1.

Meksyk wysłał do Amsterdamu piłkarzy, którzy stoją na poziomie Yankesów. Hiszpanie zademonstrowali styl szybki, płaski, bogaty kombinacyjnie. Gra, którą ochrzczono nazwą „gry caballerów", była niezwykle fair i przyniosła zaszczyt obu pokrewnym sobie państwom. 7 bramek strzelił Requeire, Yermo, Morculeta i Marsical. Meksyk nie stawiał niemal żadnego oporu Hiszpanom, walczył jednak do ostatka, zdobywając uznanie 8,000 publiczności i wynosząc opinję szczerych sportowców.

Przed wakacjami piłkarzy

W mistrzostwie Austrji Admira doznała niespodziewanej porażki (dopiero drugiej w mistrzostwie) od Wackeru, w stosunku 1:3. Znakomita gra Windnera (strzelił 3 bramki) i Fishéra na skrzydle, przyczyniły się do pogromu mistrza. Vienna niespodziewanie zwyciężyła Austrję w stosunku 6:2. Była to znowu zasługa wybitnej jednostki — Gschweidla, który strzelił 4 bramki i był współtwórcą pozostałych. Hakoach zwyciężył Simmering w stosunku 1:0, przesądzając tem samem jego los w pierwszej lidze. Wreszcie W. A. C. osiągnął ze Slovanem wynik nierozstrzygnięty 2:2. Prowadzi w tabeli nadal Admirała przed Rapidem Vienną, Wackerem, Floridsdorfem i Herthą. W spotkaniu towarzyskiem Rapid zwyciężył Nemzeti (Węgry) w stosunku 4:3.

Blackburn Rovers został pokonany w Budapeszcie w katastrofalnym jak na każdą drużynę, nie mówiąc już o zwycięzcy puharu angielskiego, stosunku 1:6. Do przerwy gra była równorzędna (1:1), po zmianie stron Węgrzy zapanowali zupełnie nad boiskiem strzelając bramki przez Takacsa (3), Kohuta (2) i Turaya.

Slavja bawiła w Budapeszcie, rozgrywając dwa spotkania z Ferenczvarosi i Hungarią. Slavia z rezerwowym w obronie składzie, uległa Ferencvarosi w stosunku 1:5, zdołała jednak następnego dnia osiągnąć wynik nierozstrzygnięty 2:2 z Hungarją.

Ujpesti pokonał w Grecji Enossis w stosunku 3:0.

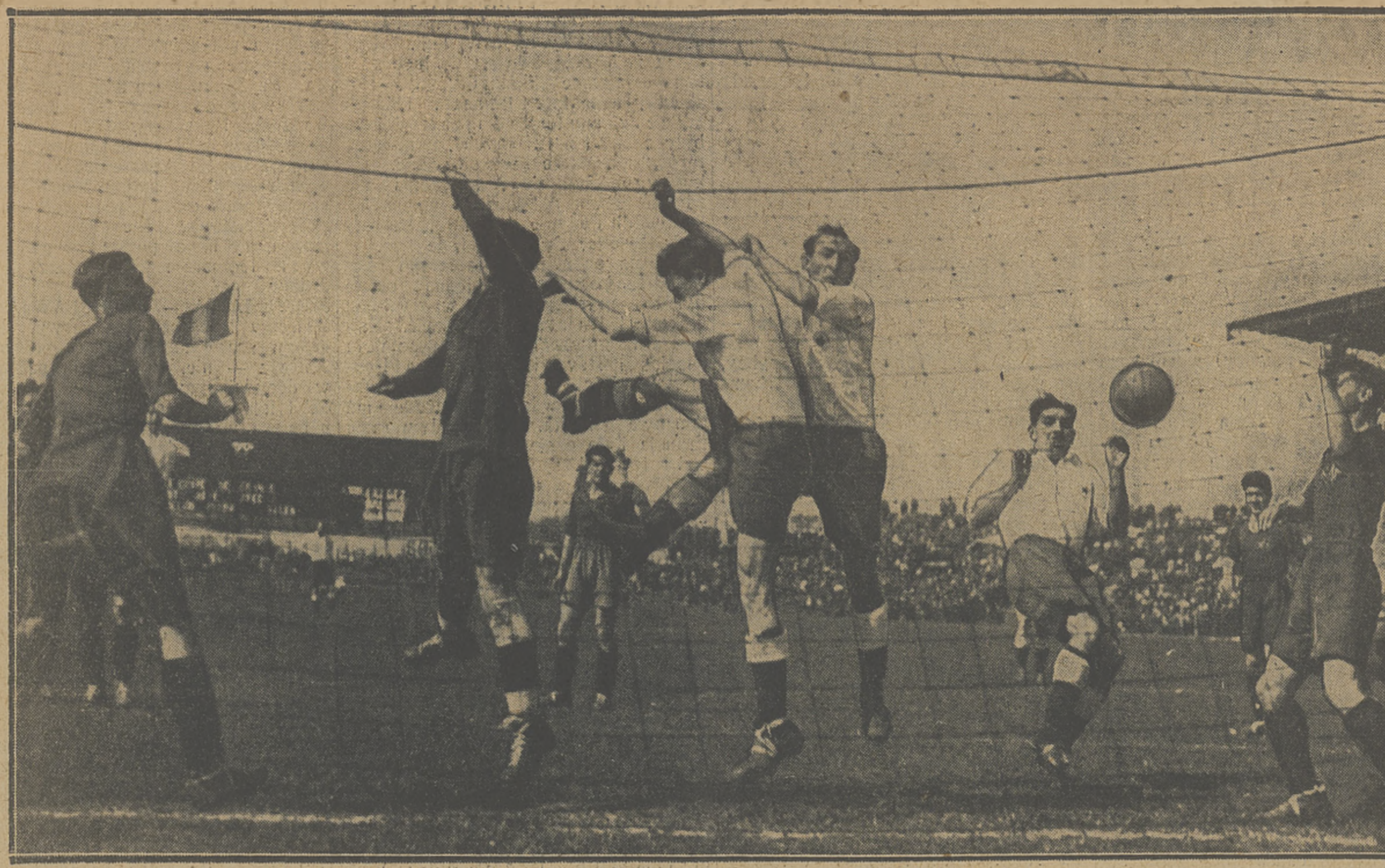
Jugoslavija przegrała z Vrsovicami w stosunku 2:3. Jugosłowianie wystąpili bez swych najlepszych graczy, wysłanych na Olimpjadę.

Hungarja zwyciężyła w meczu o puhar Sabarię w stosunku 3:2.

Najciekawszem spotkaniem piłkarskiem, jakie kiedykolwiek notowały kroniki angielskie, był mecz Liverpool — Newcastle w r. 1909. Newcastle prowadził do przerwy 5:0 i wynik zdawał się przesądzony na jego korzyść, gdy Liverpool strzelił po zmianie stron 6 bramek i zdobył dwa cenne i prawie stracone punkty w mistrzostwie.

Mecz międzymiastowy Barcelona—Madryt zakończył się niespodzianie wynikiem remisowym 2:2. Obie reprezentacje grały w składach rezerwowych z powodu Olimpjady.

Angielski Związek Piłki Nożnej posiada majątek w wysokości 94,000 f. szt. (ok. 4 milj. zł.). W roku bieżącym dochód związku wynosił 17,000 funtów, przyczem mecze drużyn zawodowych dały 10,000 funt. Finał puharu dał 5,000 f., mecz Szkocja — Anglja 8,600 funt.



SZEŚCIU GRACZY W WALCE O PIŁKĘ
Niezwykły moment meczu finałowego o puhar Francji Red Star Olimpique —C. A. de Paris.

Lekkoatleci wobec Olimpjady

Lekkoatletyczne zawody w Helsingforsie przyniosły następujące lepsze wyniki: bieg 20 klm. Rastas — 1:05:51,8 i Martelin — 1:05.52,8 (oba wyniki lepsze od rekordu światowego Sipili). 5 klm. Helgas 15:10, Seppala— 15:10.5. Skok wdal — Hakola 740, tyczka — Salo — 380.

Na zawodach eliminacyjnych w Anglji osiągnięto ostatnio następujące lepsze wyniki: 100 y. — London 9.9, 440 y — Rinkel i Leigh Wood po 50,2, 800 y. — Thomas 1:58, 1 mila— Starr 4:19, 120 y. płot — Weightman Smith — 15, Bourghley — 15.6.

Południowa Afryka wysyła do Amsterdamu 12 lekoatletów, wybranych już po ostatnich zawodach eliminacyjnych. Na 100 i 200 mtr. jadą Walters, Legge, Bourton i Leahy, przyczem Leahy na zawodach eliminacyjnych osiągnął na 200 mtr 21.4. Na 400 mtr.: jedzie Loubers, na 800 — Saalman, na 1500 — i 5000 Jacobs, na płotki Weightman Smith i na skok wdal — Atkinson. Być może, że i znakomity czterystometrowiec angielski Rinkiel, który pochodzi z Południowej Afryki, wystąpi w Amsterdamie w barwach swej prawdziwej ojczyzny.

Joe Ray, który poprzysiągł sobie, że wygra maraton w Amsterdamie jest na najlepszej drodze do spełnienia swych obietnic. Już drugi jego występ na tym dystansie — w maratonie nowojorskim — zakończył się pewnem zwycięstwem w rekordowym czasie 2:34:13,4. W pobitem polu znalazł się i słynny Clarence de Mar.

Zawody w Medjolanie przyniosły szereg b. dobrych wyników. Skok wwyż wygrał Kesmarky (Węgry) — 185 przed Barbierim. Rzut dyskiem Pighi — 43.87, przed Marvalicsem — 41.85, 400 płotki — Facelli 53.8.

Na ostatnich zawodach w Ameryce Kreutz osiągnął w dysku 47.11, a w kuli 15.22. Bates skoczył w dal 758, Simpson uzyskał na 220 y. 21,2 sek.

Oszczepnicy Finlandji dowiedli znowu swej wysokiej klasy na meetingu przedolimpijskim w Helsingforsie. Pientilla miał rzuty między 65.30 a 68 mtr. Lempu — 62.75, Liettu — 6.66, Johanson — 61.05.

Angielski bieg maratoński wygrał Ferris w czasie 2:41:02.2 sek. Johnstone wygrał 3 mle ang. w 14,48.2.

Amerykańscy lekkoatleci nie wezmą udziału w żadnych meetingach europejskich. Natychmiast po ukończeniu Igrzysk i po rozegraniu meczu z Anglją wyjadą do Stanów Zjednoczonych.

Olimpijska wystawa sztuki zostaje otwarta w dniu 12 czerwca w muzeum miejskiem Amsterdamu.

Nowy rekord w skoku wwyż dla pań osiągnęła Belgijka p. Stevens, uzyskując 153 m.

Sezon wielkich turniejów tennisowych

Mistrzostwa Francji. Półfinały puharu Davisa w Ameryce

Tennisowe mistrzostwa Francji nigdy jeszcze nie cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, jak w roku bieżącym. Ogromna ilość zgłoszeń zagranicznych sprawiła, że rozpoczęto turniej w St Cloud od wszelkich możliwych gier podwójnych, by dopiero potem przejść do gier pojedyńczych. Udział zagranicy jest doprawdy imponujący. Z Ameryki biorą udział Helen Wills i Hunter, Holandję reprezentuje Timmer i miss Bouman, Niemcy p. Aussem, Anglię — Gregory, Lycett, Austrję — Crawford, Patterson, Hopman i p. Boyd, Indje — Bob, Sleem, Grecję — Zerlendi, Balli, Filipiny — Aragon, Ingayo, że wymienimy tylko najlepszych gości zagranicznych.

W grze podwójnej mieszanej zwycięstwo przypadło w udziale zeszłorocznym zwycięzcom z Wimbledonu— Amerykanom Wills i Hunter, którzy w finale pokonali Australijczyków Boyd i Hawkes w stosunku 6:3, 7:5. Boyd, Hawkes zwyciężyli poprzednio Bordes, Borotra, a Wills, Hunter — Lycett, Turnbull.

W grze podwójnej panów w finale zwyciężyli Borotra, Brugnon bijąc Cocheta i Buzeleta w stosunku 6:4, 3:6, 6:2, 3:6, 6:4. Zwycięzcy pokonali uprzednio Landry, Thurneysena i Boyda, Robsona (Argentyna), którzy z kolei wyeliminowali Huntera i Brookesa. Cochet i Buzelet zwyciężyli Gregory i Kingsleya (Anglja), oraz Pattersona i Hawkesa. Anglicy wyeliminowali uprzednio Lacosta i Boussus oraz Timmera i van Lennepa.

W grze podwójnej pań sensacją była przegrana Wills i Anderson, doznana od pary Deve i Lafaurie. Francuzki pokonały poprzednio Angielki Lycett, Nuthall. W finale gry tej zwyciężyły Angielki — Bennet, Watson bijąc Deve i Lafaurie w stosunku 6:0, 6:2.

W spotkaniu finałowem strefy amerykańskiej prowadzą Stany Zjednoczone 3:0. Tilden i Hennessey wygrali gry pojedyncze z Japończykami Abe i Otha W grze podwójnej triumfowali Tilden i Coen

Berliński międzynarodowy turniej tennisowy został zakończony. W grach pojedyńczych zwyciężył Czech Menzel, bijąc w finale Hiszpana Moralesa w stosunku 1:6, 6:2, 10:8, 6:4. Morales pokonał poprzednio Landmanna i Frenza, a Menzel — Moldenhauera. W grze podwójnej doskonały double Greig, Hughes pokonał Flaquera i Kreutzera w stosunku 4:6, 6:4, 3:6, 6:3, 6:4. W grze pań triumfowała p. Rost bijąc w finale p. Kallmeyer 6:3, 6:4.

Tennisowe mistrzostwa Berlina zakończyły się zwycięstwem Kehrlinga, który pokonał Prenna — pogromcę Moldenhauera — w stosunku 6:3, 7:5, 4:6, 6:2. Wśród pań triumfowała miss Ryan nad p. Schomburgk w stosunku 6:3, 6:3.

Nowa Zelandja wycofała się z ćwierćfinałów o puhar Davisa, tak, że Czechosłowacjo wchodzi bez walki do półfinału. W półfinale spotka się Czechosłowacja ze zwycięzcą meczu Holandja — Austrja. (Przypuszczalnie Holandja)

Ameryka bez trudu wyeliminowała Chiny z rozgrywek o puhar Davisa w stosunku 5:0. Chińczycy — Lum i Kong — zdobyli na Yankesach — Tildenie, Coenie, Hennessym i Lott zaledwie 20 gemów.

Japonja zwyciężyła po zaciętej walce Kanadę w stosunku 3:2. Barwy Japonji reprezentowali Ohta, Toba i Abe, Kanada wystawiła Wrighta, Crockera i Hama. Do finału strefy amerykańskiej staje więc Ameryka i Japonja.



NA BEZDROŻACH
kolarskiego biegu naprzełaj o mistrzostwo Francji.

8 MTR. W SKOKU WDAL.

Wspaniały skoczek amerykański — de Kart Hubbard — jest jednym z największych fenomenów lekkoatletycznych, jakich ziemia wydała. Przekraczał on na treningach już wielokrotnie mityczną niemal granicę 8 mtr. Na zawodach oficjalnych nie sądzone mu było jednak tego dokonać. Raz jeden zbliżył się na 2 cm. do nieosiągalnej ósemki, jednak i wtenczas okazało się, że odskocznia różniła się o parę milimetrów z przepisową i rekord nie został uznany.

Oto garść wrażeń z owego sensacyjnego meczu lekkoatletycznego.

Finał skoku wdal. Trzech zawodników bierze w nim udział. Między nimi jeden murzyn — od stóp do głów zakutany w wełnę. A przecież słońce praży niemiłosiernie, betonowe siedzenia stadjonu rozgrzane, tak, że nie można na nich usiąść. Hubard probuje rozbiegu. Gipsem znaczy linie na 50 mtr. przed odskocznią i rzuca się na belkę. Przekroczone. Cofa rozbieg o 10 cm. Gotowe.

Publiczność węszy rekord. Z owego krótkiego, 50 mtr. sprintu powiało na licznych widzów jakaś niesamowitą energją, pragnieniem zwycięstwa w tysiącletniej walce z 8 metrami. Pierwszy skok. Przekroczony. Biała linja rozbiegu wędruje o 10 cm. w tył. Drugi skok: „7.92, nowy rekord światowy“, ogłasza sędzia. Hubard sprawdza. Nie, omyłka tylko 7.82, za mało. Trzecia, ostatnia próba. Murzyn leci wprost w powietrzu. Dzika, pierwotna żądza zwycięstwa zaklęta jest na jego twarzy. 7.98, rekord światowy pobity. 8 mtr. jednak wyszło zwycięstwo ze zmagań z człowiekiem.

Ale to narazie wystarczy. Hubbard rzuca w niebo ze swych wspaniałych płuc, pełny, dziki okrzyk radości. Nie wie jeszcze, że mikroskopijna kolizja z przepisami niweczy jego wspaniały dorobek.

Mecz bokserski zamiast wielkiej walki byków zostanie rozegrany w dniu 1 lipca na wielkiej arenie w San Sebastian między Paolinem a mistrzem Włoch Bertazzolo, o tytuł mistrza Europy wszystkich kategoryj.

Bokser amerykański Bushy Graham pokonał na punkty mistrza świata w muszej Izzy Schwartza i zajął jego miejsce na jednym z ośmiu tronów bokserskich świata.

Finał biegu przez Amerykę

Wielki bieg przez kontynent Stanów Zjednoczonych rozpoczęło w Los Angelos 285 zawodników, zakończyło w New York City tylko 55.

Dystans, który przebył zwycięzca, 16-letni Andrew Payne, młody rolnik z Oklahomy w ciągu 573 godzin i 4 min., wynosił 3,485 mil ang. Drugie miejsce zajął o 16 godzin za zwycięzcą Salo. Bieg zawiódł zarówno pod względem sportowym, jak i finansowym. Manager Pyle nie musiał zrobić świetnych interesów, skoro wzbrania się wypłacić zwycięzcom obiecanych nagród — 25,000 dol. pierwszemu i 5,000 dol drugiemu. Zresztą najlepszym dowodem małego zainteresowania się biegiem jest minimalny udział publiczności, która zebrała się na ulicach nowojorskich w dniu przybycia zawodników.

Trzeźwość umysłów Yankesów, którzy, przy całym swym entuzjazmie dla gigantycznych projektów, umieją jednak odróżnić ziarno od plewy, sport od bussinessu, jest godna podziwu.

Tommy Loughram bokserski mistrz świata w półciężkiej, pokonał na punkty, Polaka amerykańskiego Pete Latzo. Stawką walki był tytuł mistrzowski.

Mistrzostwo szermiercze Węgier w szabli zostało rozegrane w Budapeszcie przy udziale najlepszych zawodników holenderskich z de Jongiem na czele. Zwyciężył po zażartej walce Terstyansky przed Gombosem, Garaiem i Radym.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

Chmelik znany lekkoatleta czeski, osiągnął na meetingu w Pradze w rzucie kulą 13.32(a w dysku 39.56. Wyniki dość słabe jak na rok olimpijski.

Kandydaci japońscy na Olimpjadę będą nader poważnymi konkurentami. Oda osiągnął w skoku wwyż —192, wdal — 740, a w trójskoku — 15.36. Aza skoczył o tyczce 390. Aizawa przebiegł 100 metr. w 10.7. Nie mówimy już o znakomitej Hitomi, triumfatorce z Göteborgu.

Nurmi i Ritola osiągnęli na treningu na 5 klm. znakomity czas: 14:36. Obaj zawodnicy kończyli niezmęczeni.

Henirich jeden z najlepszych pływaków niemieckich pobił rekord na 500 mtr., osiągając doskonały czas 6:20.

Bieg naokoło Włoch rozgrywany co roku na dystansie z górą 3000 klm., podzielonych na 13 etapów, przyniesie zdaje się zwycięstwo mistrzowi Włoch i świata Bindzie. Z dotychczasowych etapów wygrał Binda pięć, dwa przypadły w udziale Piemontesiemu, a jeden bratu mistrza — Albinowi Bindzie.

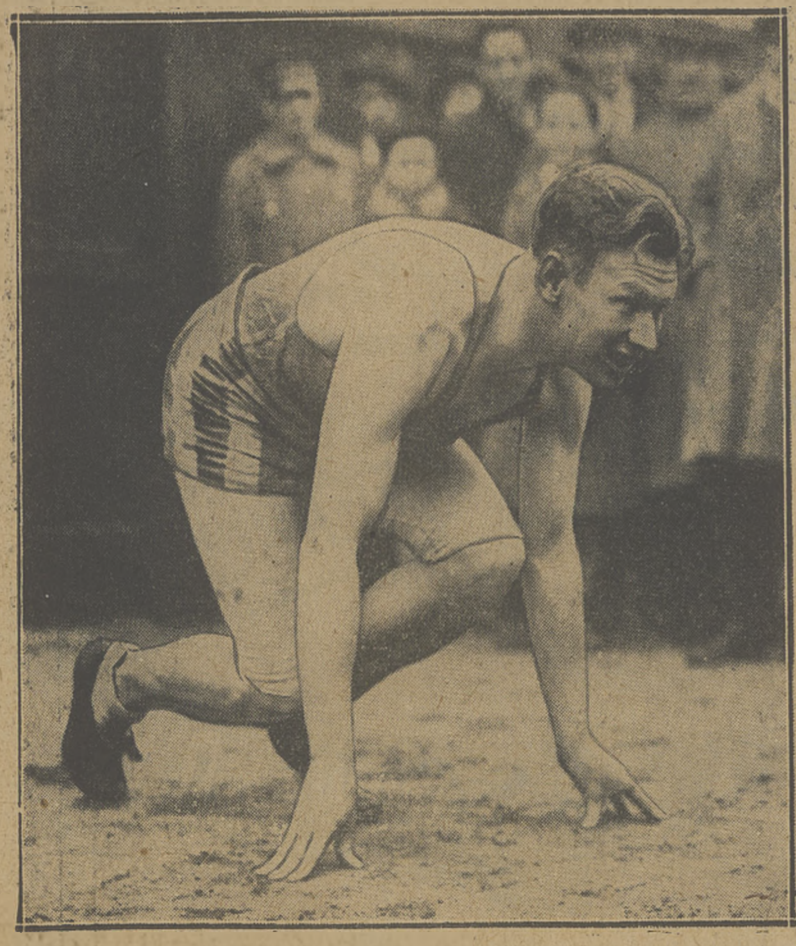
9 etap biegu przyniósł zwycięstwo Piemontesiemu przed Bindą i Pancerą. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Binda; Piemontesi wskutek wypadku na etapie ósmym spadł na miejsce dwudzieste.

Biegi za motorami w Hadze zakończyły się zwycięstwem Snoeka przed Linartem i Leddym.

Biegi za motorami we Frankfurcie zakończyły się zwycięstwem Saldowa przed Marronierem i Bauerem.

Mistrzostwo Szwajcarji dla stayerów zakończyło się zwycięstwem Lauppiego, który przebył 50 klm. w czasie 43,40,8 o 135 mtr. przed Bohrerem. Długoletni mistrz Suter wycofał się na 42 klm. wskutek defektu.

Lipsk — Drezno — Lipsk. bieg szosowy na dystansie 205 klm zakończył się zwycięstwem Niemca Górnego w czasie 6:35:12.



PADDOCK
rekordzista światowy na 100 m. znajduje się obecnie w świetnej formie.



BORACH
nowa sława sprinterska Ameryki jest najgroźniejszym rywalem Paddocka

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA“. Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki.